



ЧОВЕН
ДЛЯ ГОСТЕЙ
З УКРАЇНИ

Ł Ó D Ź
DLA GOŚCI
Z UKRAINY



KRONIKA MIASTA ŁODZI

Ł Ó D Ź
DLA GOŚCI
Z UKRAINY



Wydawca:

Urząd Miasta Łodzi

Redaktor naczelny:

Mariusz Goss

Redakcja:

Dorota Ceran

Arkadiusz Grzegorzczak

Kronika Miasta Łodzi, ul. Tuwima 10

90-430, tel. (42) 638-40-10

e-mail: d.ceran@uml.lodz.pl

Projekt okładki:

Dorota Ceran

(fot. Dorota Ceran)

Layout:

Marek Sitkiewicz

Skład i projekt numeru:

Soft Vision

Druk:

Soft Vision

Wykorzystano zdjęcia:

Prywatne zbiory autorów, domena publiczna,

zdjęcia ilustracyjne/MotionLeap

Tłumaczenia na język ukraiński:

Piotr Biela

Witalij Zatylny (wywiad z Emili Ismailovą)

Dima Brandzelevicz

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
UNICEF, SAMORZĄD, ŁODZIANIE – DLA DZIECI Z UKRAINY	9
DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY W ŁODZI	15
NA WYSOKIEJ POŁONINIE, CZYLI HUCULSZCZYZNA W KADRZE	23
UKRAINA – MOJA OJCZYZNA	35
W ŁODZI ZNALAZŁA SPOKÓJ I STABILIZACJĘ	41
NAUKOWCY Z POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ NA POMOC UCHODźCOM. TECHNOLOGIA VR POMOŻE LECZYć TRAUMĘ	47
ŁÓDZKA KRONIKA WOJNY	53
„DO DZISIAJ NIE POTRAFIĘ SOBIE TEGO UŁOŻYć W GŁOWIE”	63
Z MIŁOŚCIĄ I WIARĄ...	69
DZIAŁANIA OSÓB DOJRZAŁYCH NA RZECZ UCHODźCÓW Z UKRAINY	75
NAUCZYCIELE ŁÓDZCY NAUCZYCIELOM Z UKRAINY	79
NIE ZAPOMNIMY!	85
HISTORIA GOŚCINNOŚCI ESEJ	97

OD
REDAKCJI



24 lutego 2022 roku stał się dniem – cezurą. Mówimy, że coś było przed lub po nim. To dzień, w którym w środku cywilizowanej Europy, spokojnym, normalnym ludziom świat spadł na głowę. Wybuchła wojna rozpętana przez małego, okrutnego człowieka, który nie zna innej formy porozumienia niż przemoc. To nic nowego w świecie, jaki znamy, ale nikt nie spodziewał się, że zło może powrócić w tak bezwzględnie czystej formie, bez zabawy w pozory, bez stosowania dyplomacji.

Wprawdzie wojna w Ukrainie trwa od 2014 roku, ale w 2022 roku stała się jawnym barbarzyństwem. Walka żołnierzy na froncie czy przejmowanie administracyjne jakichś terenów to jedno – a eksterminacja ludności cywilnej, mordowanie i gwałcenie dzieci, tortury na jeńcach i strzelanie do ludzi wracających do domu z zakupów w osiedlowym sklepiku – to drugie. To coś, co mieliśmy znać jedynie z kart podręczników do historii. Buczę, Irpień, Mariupol, dworzec w Kramatorsku zobaczyliśmy na własne oczy. I ten obraz już nam pod powiekami zostanie.

Obraz ten zostanie z nami – znamy go z przekazów medialnych, z filmowych kadrów, z relacji korespondentów wojennych. A jak mają z nim żyć ci, którzy widzieli to wszystko bez pośrednictwa kamery, którym udało się wydostać z zagrożonych rejonów, którzy ocalili z pożogi? Jak mają funkcjonować ci, którzy, jeśli nawet nie zetknęli się ze śmiercią czy krwią wiedzą, że ich bliskich, najbliższych, kochanych – dramat może dosięgnąć w każdej chwili?

Musieli uciekać, by ocalić dzieci i marzenia o jutrze.

Kiedy piszemy te słowa, do naszego kraju, do Polski dotarło ponad trzy miliony osób z Ukrainy wybierając na swój tymczasowy (a bywa, że i docelowy) dom polskie gminy, wsie, miasteczka i wielkie miasta. Także Łódź.

Obecnie 11% spośród 757 860 mieszkańców Łodzi stanowią Ukraińcy. Według raportu Unii Miast Polskich – 66% łodzian zaangażowało się w udzielanie różnego rodzaju pomocy. Najczęściej jest to zbiórka artykułów żywnościowych, higienicznych, często też organizacja i wspieranie zbiórek pieniężnych czy udział w zbiórkach inicjowanych przez znane organizacje charytatywne, jak Polska Akcja Humanitarna czy Caritas. 2% łodzian udzieliło gościny Ukraińcom w swoich prywatnych mieszkaniach, których drzwi stanęły dla gości otworem.

Łódź pomaga wojennym uchodźcom zza wschodniej granicy także instytucjonalnie. Nie do przecenienia jest opracowana przez naukowców Politechniki Łódzkiej technologia VR, wspomagająca leczenie traumy.

Magistrat naszego miasta także od początku, od pierwszego dnia wojny wspiera i koordynuje bardzo wiele działań – zbiórki żywności, środków medycznych, pomoc w nauce języka polskiego, czy w znalezieniu mieszkania i pracy. Biuro Aktywności Miejskiej UMŁ organizuje szereg inicjatyw, z których jedną z ciekawszych (a zarazem głęboko wzruszających) była organizacja Dnia Niepodległości Ukrainy.

Oczywiście, nic nie może się wydarzyć bez czynnego udziału łódzkich seniorów, którzy w bardzo konkretny sposób wspierają ukraińskie dzieci, szykując im godny start edukacyjny.

Łódzkie instytucje kultury a także kościoły i związki wyznaniowe organizują konkretną, wymierną pomoc, oferując poza wsparciem duchowym także dach nad głową i pomoc materialną.

Czy jesteśmy ludźmi wierzącymi czy, jak mówi Konstytucja RP – tymi, którzy „uniwersalne wartości wywodzą z innych źródeł”, hołdujemy starej polskiej zasadzie: „Gość w dom, Bóg w dom”. Sława Ukrainie!

UNICEF, SAMORZĄD, ŁÓDZIANIE – DLA DZIECI Z UKRAINY

z Rashedem Mustafa Sarwarem
rozmawia Dorota Ceran



RASHED MUSTAFA SARWAR, HANNA ZDANOWSKA (PREZYDENT MIASTA ŁODZI)
FOT. D. CERAN

W odnowionym, XIX-wiecznym budynku Domu Otto Gehliga przy ulicy Tuwima 17a powstało wyjątkowe miejsce, udostępnione z myślą o wsparciu społeczności uchodźczej oraz polskiej w Łodzi. To wynik współpracy podpisanej w czerwcu tego roku przez Miasto Łódź i UNICEF.

Dorota Ceran: Jaka jest rola Biura ds. Reagowania Kryzysowego UNICEF w Polsce w niesieniu pomocy dzieciom z Ukrainy, które przybyły do Polski wraz z falą uchodźców?

Rashed Mustafa Sarwar: Jak wiadomo, jesteśmy powołani do pomocy dzieciom. Pracujemy w 190 krajach na całym świecie. Rolą naszej organizacji jest niesienie pomocy najmłodszym, gdziekolwiek się znajdują. Wiemy, że w tej chwili ta pomoc potrzebna jest również w Polsce, ponieważ właśnie tutaj są dzieci, które wymagają naszego wsparcia. Pomagamy we współpracy z polskim rządem oraz lokalnymi samorządami. Zależy nam na zwiększaniu możliwości pomocowych władz polskich w taki sposób, aby mogły organizować dobre życie dzieciom z Ukrainy, które przybyły do Polski. Działamy wspólnie z samorządami lokalnymi, mamy więc również przyjemność współpracować z Panią Prezydent Hanną Zdanowską. Wspólnie pracujemy zarówno w obszarze edukacji, zdrowia, ochrony dzieci, wsparcia psychospołecznego, jak i zdrowia psychicznego. Pomagamy wszystkim dzieciom, zarówno najmłodszym, jak i starszym, ponieważ wiemy, że dzieci nastoletnie również potrzebują naszego wsparcia.

Które z celów pomocowych są w Pana ocenie najważniejsze?

W UNICEF kładziemy nacisk na to, aby patrzeć na dziecko jako na jednostkę. Wiemy, że w celu zapewnienia dziecku prawidłowego rozwoju, nie możemy skupić się tylko na jednym aspekcie jego lub jej życia, lecz musimy patrzeć komplementarnie. Ważna jest zarówno edukacja, ochrona zdrowia, jak i inne tematy. Uważam, że jakiegokolwiek wartościowanie nie byłoby właściwe.

Jakie jest miejsce łódzkiego samorządu w niesieniu tej pomocy?

Łódź jest jednym z 12 miast w Polsce o największej liczbie ludności z Ukrainy, która przybyła tu po wybuchu wojny. Zatem wszystkie dzieci, które przyjechały tutaj z Ukrainy pochodzą fizycznie z tego kraju, ale niekoniecznie wszystkie mają narodowość ukraińską. Łódź zapewnia również pomoc uchodźcom przybywającym z Ukrainy, ale będących innej narodowości. Tu, w Centrum Spilno

spotkałem dziewczynkę, która jest z Gruzji. To jest właśnie piękne we współpracy z Miastem Łódź, że integruje wszystkie te dzieci do życia społecznego.

Jakie są Pana refleksje i Pana odczucia, kiedy rozmawia Pan z tymi dziećmi? Wiele z nich dzięki temu, że trafiły do Polski, do Łodzi, po prostu żyje.

Tak, to faktycznie jest kwestia, która budzi bardzo wiele emocji. Miałem okazję spotkać się z dziećmi, które tutaj przyjechały, ponieważ ich domy zostały zniszczone. Każde z tych dzieci, zarówno starsze, jak i młodsze były świadkiem i widziały na własne oczy przemoc i wiele bólu. Bólu swojego i bólu innych osób. Straciły swoje domy. Ja sam nie jestem sobie w stanie wyobrazić sytuacji, w której mój dom już nie istnieje, że nagle muszę przyjechać do jakiegoś nowego, nieznanego mi kraju. Rodziny

i dzieci muszą teraz dostosować się do nowego otoczenia i nowej rzeczywistości tutaj w Łodzi. To musi być dla nich na pewno ogromnie trudne. Podziwiam Łódź i składam ogromne podziękowania dla władz miasta, że zapewniają taką platformę opieki dla wszystkich dzieci z terytoriów Ukrainy.

Kiedy patrzę na dzieci w centrum Spilno, widzę, że stanowią jedność – wspólnie się bawią, wspólnie się uśmiechają. I muszę przyznać, że moje serce po prostu się łąmie, gdy myślę o tym bólu, przez który przeszły,

Zależy nam na zwiększaniu możliwości pomocowych władz polskich w taki sposób, aby mogły organizować dobre życie dzieciom z Ukrainy, które przybyły do Polski. Działamy wspólnie z samorządami lokalnymi, mamy więc również przyjemność współpracować z Panią Prezydent Hanną Zdanowską.

o tych wszystkich trudach, których doświadczyły. To faktycznie budzi bardzo wiele emocji. Chciałbym także Państwu, Łodzianom, podziękować za pracę zarówno z dziećmi, jak i z dorosłymi. Wiem, że to jest bardzo wielkie obciążenie psychologiczne, że są wzloty i upadki, że budzi to różne nastroje. Wiem, że to nie jest łatwe i tym bardziej dziękuję bardzo za tę państwa pracę.

Centrum ma funkcjonować na zasadzie społecznego domu kultury, w którym członkinie i członkowie społeczności uchodźczej zyskają pomoc i wsparcie w najważniejszych obszarach życia (psychologiczne, pedagogiczne, prawne, zdrowotne, edukacyjne, informacyjne i inne). Będzie to też miejsce integracji i podejmowania własnych działań, zgodnie z potrzebami i możliwościami rozwoju. Realizację tych potrzeb umożliwi Stowarzyszenie Społecznie Zaangażowani, które prowadzić będzie Centrum Spilno UNICEF Łódź.

Pomoc oferowana w Centrum Spilno UNICEF Łódź polegać będzie m.in. na:

- prowadzeniu bazy dostępnych lokali mieszkalnych, oferowanych przez zgłaszające się osoby,
- doradztwie w zakresie praw lokatorskich, pracowniczych i obywatelskich wynikających polskich przepisów prawa, a stosujących się do osób uchodźczych,

Kiedy patrzę na dzieci w centrum Spilno, widzę, że stanowią jedność – wspólnie się bawią, wspólnie się uśmiechają. I muszę przyznać, że moje serce po prostu się łamie, gdy myślę o tym bólu, przez który przeszły, o tych wszystkich trudach, których doświadczyły.



RASHED MUSTAFA SARWAR
FOT. D. CERAN

- doradztwie w zakresie prawa gospodarczego - wymogi stawiane osobom zakładającym własną działalność gospodarczą w Polsce,
- prowadzeniu lekcji języka polskiego dla dzieci i młodzieży oraz osób dorosłych,
- prowadzeniu zajęć pozalekcyjnych rozwijających zainteresowania dzieci i młodzieży,
- wsparciu młodzieży w przechodzeniu przez proces dojrzewania oraz organizacja zajęć na temat przeciwdziałania dyskryminacji i przemocy,
- prowadzeniu działań świetlicowych dla dzieci i młodzieży,
- prowadzeniu Klubu Malucha,
- nieodpłatnym poradnictwie prawnym i psychologicznym,
- pomocy pedagogicznej dla dzieci i młodzieży (korepetycje, zajęcia kompensacyjne, logopeda),
- wsparciu i pomocy wynikającej z bieżąco monitorowanych, rzeczywistych potrzeb beneficjentów – indywidualnie i grupowo.

Recepcja Centrum Spilno UNICEF Łódź będzie czynna w dniach: wtorek-czwartek (godz. 14-20) i piątek-sobota (godz. 10-16).

DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY W ŁODZI

Dorota Ceran



FOT. DOMENA PUBLICZNA

24 sierpnia br. to data znamienna. Z jednej strony – Dzień Niepodległości Ukrainy, z drugiej – minęło dokładnie pół roku od agresji rosyjskiej na Ukrainę. Biuro Aktywności Miejskiej Urzędu Miasta Łodzi, Oddział ds. Integracji Społecznej Cudzoziemców zorganizowało w parku Poniatowskiego koncert i rodzinny piknik przy współpracy organizacji charytatywnej – Wspieramy Ukrainę Razem. Działająca na jej rzecz Alina Korobko powiedziała:

Tu, w Łodzi mieszkamy z rodziną z mężem i córką. Od 24 lutego wszyscy staliśmy się wolontariuszami i pomagamy ludziom. Bo mamy ciężkie czasy w Ukrainie, bo jest wojna i musimy to robić. Kto, jak nie my?

Na naszą pomoc czekają ludzie, którzy przyjechali po 24 lutego, ale także wojskowi, którzy są w Ukrainie. Robimy wszystko, co możemy i robimy to razem z Polakami niczym jedna, duża rodzina.

Mam nadzieję, że to wszystko się szybko skończy, bo to już naprawdę trwa bardzo długo.

Dzisiaj mamy święto – Dzień Niepodległości Ukrainy. Wiemy, że Ukraina nie świętuje i że nie możemy nic z tym zrobić. Ale my mieszkamy w Polsce i chcemy ludziom, którzy przyjechali tu, zrobić jeden dzień odpoczynku. Bo ci ludzie naprawdę potrzebują chwili oddechu, żeby nie mieć w głowie tego wszystkiego.

Chcę powiedzieć Polakom: Dziękuję bardzo. Za to, co naprawdę robicie dla tych ludzi, dla nas... Naprawdę. Łódź to jest miasto moje ukochane, uwielbione miasto.



ALINA KOROBKO
FOT. DOROTA
CERAN



OLGA PAVLENKO I RITA MICHAILUTA
FOT. DOROTA CERAN

*Łódź to jest miasto moje
ukochane, uwielbione miasto.*

Olga Pavlenko i Rita Michailuta mieszkają w Łodzi, ale w Ukrainie zostawiły cały swój świat, swoich bliskich, przyjaciół. Kontaktują się z nimi każdego dnia, drżąc o ich bezpieczeństwo, zdrowie i życie.

Studentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim – Katarzyna Kruhlenko – podobnie. W czasie pandemii pojechała do domu w Ukrainie, bo zajęcia odbywały się i tak zdalnie. Jednak 17 lutego wróciła, ponieważ rozpoczęła się nauka w systemie stacjonarnym.



KATARZYNA KRUHLENKO
FOT. DOROTA CERAN

Zostawiłam tam całą moją rodzinę – mówi Kasia – wszystkich znajomych, wszystkich po prostu. Jestem tutaj sama...

Katarzyna Dyzio, dyrektor Biura Aktywności Miejskiej UMŁ podkreśliła, że organizacja Dnia Niepodległości Ukrainy ma w Łodzi wymiar symboliczny. *I w kontekście działań miasta, ale i tego, co dzieje się na świecie w obliczu wojny, która wybuchła za naszą wschodnią granicą. Chcemy pokazać naszym ukraińskim przyjaciółom, że ich wspieramy – dodaje.*

Duszą całego przedsięwzięcia, osobą koordynującą jego organizację była Patrycja Wilczyńska z Biura Aktywności Miejskiej.

Miasto, wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców, utworzyło Oddział Integracji Społecznej Cudzoziemców – powiedziała w rozmowie z Kroniką. – Już wcześniej funkcjonowała na terenie naszego miasta instytucja pod nazwą Łódz-



KATARZYNA DYZIO, DYREKTOR BIURA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ UMŁ,
PATRYCJA WILCZYŃSKA Z BIURA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ
FOT. WOJCIECH PARDAŁA



MARCIN GOŁASZEWSKI – PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI
FOT. WOJCIECH PARDAŁA

kie Centrum Wielokulturowe, świadczące pomoc na rzecz cudzoziemców, którzy mogą uzyskać szeroko pojęte wsparcie w zakresie funkcjonowania w naszym mieście nie tylko od strony administracyjnej, ale również społecznej, jak na przykład pomoc w nauce języka. Weszliśmy w kooperację i zgodziliśmy się, że będzie to piękny gest – dać świętować ludziom, którzy nie ztratili godności, swojej tożsamości. A ponieważ nie mają możliwości świętowania u siebie, daliśmy im taką możliwość w naszym mieście.

31. rocznica niepodległości Ukrainy to, oczywiście, powód do radości, ale towarzyszy mu smutna rzeczywistość wojny.

Podczas koncertu życzenia świętującym Ukraińcom złożył Marcin Gołaszewski – przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi: *31. rocznica niepodległości Ukrainy to, oczywiście, powód do radości, ale towarzyszy mu smutna rzeczywistość wojny. I dzisiaj, mimo że świętujemy, w tyle głowy mamy dramat, który rozgrywa się za naszą wschodnią granicą. Ale mimo tej agresji i dramatu wojny, na przekór temu – dzisiaj jest radosny dzień, który będziemy świętowali za rok, za dwa, za dziesięć i za dwadzieścia lat. I kiedy wolna Ukraina będzie niepodległa i będzie w Unii Europejskiej razem z Polską.*

W koncercie wzięli udział ukraińscy artyści – Diana Tomenko, Natalia Bodanovicz, Dana Positko, Andriej Żukowski. Konferansjerkę poprowadzili – Julia Lysa i Dima Brinzelevicz.



NA WYSOKIEJ POŁONINIE, CZYLI HUCULSZCZYŻNA W KADRZE

Patryk Waclawiak

Biuro Aktywności Miejskiej



Ukraina, kraj wolny, na wielu płaszczyznach niepowtarzalny. To miejsce, które ma wiele do zaoferowania, które potrafi zaskakiwać swoją kulturą, zwyczajami, czy chociażby naturą. Co zaskakujące, chociaż położona po sąsiedzku skrywa przed nami wiele tajemnic.

Przez lata niejako zapomnieliśmy, jaka jest Ukraina, jej mieszkańcy, zapomnieliśmy, jak wiele nas łączy i jak wiele za naszą wschodnią granicą czeka na nas do odkrycia. Ostatnie losy Ukrainy i Ukraińców, chociaż nad miarę tragiczne, stały się przyczynkiem do ponownego poznania się, do odkrycia tego, co chociaż po sąsiedzku, niejednokrotnie jest dla nas egzotyczne, zupełnie nowe i nieznanne. Wspierając ukraińskich przyjaciół w trudnym czasie, powinniśmy czerpać z tego jednocześnie niezmiernie ważną lekcję. Przy tej sposobności powinniśmy poznawać i uczyć się siebie wzajemnie. Wspólne zrozumienie naszych kultur, historii, obyczajów, tradycji i po prostu sposobu bycia, zaprocentuje w przyszłości dobrymi, wartościowymi relacjami na wielu płaszczyznach.

24 sierpnia tego roku nasi ukraińscy sąsiedzi obchodzili swój Dzień Niepodległości. Szczególnie ważny dla nich w obecnej sytuacji. Polacy, jak nikt inny, rozumieją, jak ważne dla narodu jest poczucie wolności, niezależności i możliwość decydowania o własnym losie. Zdając od miesięcy egzamin z solidarności, wspierając, jak to możliwe, naszych ukraińskich przyjaciół w czasie wojny wiedzieliśmy, że i w tym dniu należy ich wspierać. W Łodzi, podobnie jak w wielu innych miastach w Polsce, odbyły się liczne pikniki, przemarsze i inne wydarzenia dające możliwość świętowania ukraińskiego Dnia Niepodległości. Zaangażowanie w te działania chociaż na chwilę pozwoliło wielu zapomnieć o wydarzeniach tragicznych, ale przede wszystkim umocniło poczucie własnej tożsamości i dążenia do pełnej wolności. Tak ważny dzień był też okazją dla nas do poznania tradycji, kultury i zwyczajów gości z sąsiedniej Ukrainy, a także pogłębiania wspólnego zrozumienia siebie.

Korzystając z tej sposobności, jako osoby zaangażowane w pomoc przybyłym Ukraińcom, ale i też w działania na rzecz aktywizacji lokalnej społeczności, w gronie współpracowników Fabryki Aktywności Miejskiej postanowiliśmy przybliżyć zainteresowanym to, co Ukraina ma do zaoferowania. A w tym aspekcie mamy sporo do nadrobienia, bo choć jesteśmy sąsiadami Ukrainy przy okazji ostatnich tragicznych wydarzeń uczymy się właściwie na nowo. Narzędziem do tego idealnym okazała się być wystawa uchylającą rąbka piękna ziem ukraińskich. Ekspozycja ta zagościła w murach Fabryki Aktywności Miejskiej



FOT. P. WACLAWIAK

(przy ulicy Tuwima 10) w Dniu Niepodległości Ukrainy, 24 sierpnia 2022 roku, a można ją było podziwiać przez kolejny miesiąc.

Huculszczyzna jest krainą tak bliską, a jednocześnie tak egzotyczną, że wielu z nas nie jest nawet w stanie dobrze trafnie skojarzenia do tej nazwy. Wystawa zatytułowana „Huculszczyzna”, tak samo tajemnicza, jak i sama kraina, powstała właśnie przy okazji odkrywania walorów Ukrainy. Było to w 2017 roku, kiedy kraj ten był już dotknięty konfliktem, jednak nie na tak szeroką skalę. Wystawa jest częścią serii wystaw o wieloletniej tradycji, będących bezpośrednim następstwem wypraw studentów Politechniki Łódzkiej w Karpaty wschodnie na Ukrainie. Wiele wyjaśniający, pełny tytuł wyprawy z 2017 roku brzmi „XIX Wyprawa Naukowa Studentów Architektury Politechniki Łódzkiej w Karpaty Wschodnie – Huculszczyzna 2017”. Liczba na początku wskazuje na wieloletnią tradycję.

Wyprawy te trwały niemal nieprzerwanie od blisko 30 lat. Ich geneza sięga 1995 roku. Zrodziły się z miłości do architektury drewnianej, do gór i do odkrywania nieznanych, nowych miejsc, kultur i przygód. Łódzkie wyprawy na Huculszczyznę to nie tylko wyjazdy przygodowe, ale przede wszystkim pożyteczne badania naukowe. Jako że organizowane były przez grupę architektów w ramach praktyk studenckich, niezmiennie ich celem jest odkrywanie, inwentaryzowanie i katalogowanie huculskiego dziedzictwa architektonicznego. Uściślając – drewnianych cerkwi huculskich, które potrafią zachwyć swoją konstrukcją, detalem, a którym ze względu na brak jakiegokolwiek dokumentacji, z roku na rok w coraz większym stopniu groziło zapomnienie.

Do chwili obecnej odbyło się 21 wypraw w Karpaty, w czasie których zinwentaryzowano ponad 160 cerkwi. Kolejnym wyjazdom najpierw przeszkodziła pandemia, później wojna. Na chwilę obecną pozostają nam wspomnienia, które warto przytaczać, aby wiedza pozyskana przez uczestników wypraw odwiedzających Ukrainę trafiała do jak najszerszego grona odbiorców. Wyprawy huculskie z Politechniki Łódzkiej zostały między innymi uhonorowane nagrodą specjalną im. Prof. Jana Zachwatowicza, nakręcono o nich filmy dokumentalne (1995, 1999, 2006, 2009), a w listopadzie 2019 roku KNSA PŁ „IX Piętro” zostało nagrodzone w prestiżowym, ogólnopolskim konkursie kół naukowych StRuNa w kategorii „Wyprawa roku 2019”.

Polacy, jak nikt inny, rozumieją, jak ważne dla narodu jest poczucie wolności, niezależności i możliwość decydowania o własnym losie.



FOT. P. WACŁAWIAK



FOT. P. WACLAWIAK

W ramach wyprawy w 2017 roku zinwentaryzowano 7 cerkwi w miejscowościach: Siemakowce (powiat kołomyjski), Borszczów, Tułuków, Oleszków, Lubkowce, Wołczkowce i Orelec (powiat śniatyński). Udział w niej wzięło dwóch opiekunów z Politechniki Łódzkiej – dr inż. arch. Włodzimierz Witkowski i dr inż. arch. Wojciech Pardała oraz ośmioro studentów architektury i gospodarki przestrzennej – inż. arch. Katarzyna Błaszczyk, Aleksandra Klimczak, Michalina Musielak, Małgorzata Ostrowska, Marta Rak, inż. arch. Tetiana Rohovska, Jarosław Striker, inż. Patryk Waclawiak, czyli ja. Studenci wykonali szczegółowe pomiary, na podstawie których powstały rysunki inwentaryzacyjne – rzuty, przekroje i rysunki elewacji. Dla wszystkich obiektów wykonano też dokładną dokumentację fotograficzną. Podczas tej wyprawy, równoległe do inwentaryzacji architektonicznych, dokonano również badań sytuacji przestrzennej poszczególnych cerkwi w terenie.

Zarówno w trakcie działań badawczych, jak i po wykonanej pracy uczestnicy wypraw korzystali z niepowtarzalnej okazji poznawania lokalnej kultury, przyrody i nawiązywania nowych znajomości. Podróżowano z plecakami i namiotami, korzystając z lokalnego transportu, często improwizując. Ważną częścią wszystkich wypraw była wędrówka górską w ukraińskich Karpatach. Wszystkie wspomnienia, zastane widoki i niecodzienne sytuacje zostały uwiecznione na zdjęciach. Te z kolei co roku stawały się przyczynkiem do powstawania wystaw wciągających odbiorców w świat Huculszczyzny i ukraińskich przygód.

Karpaty w rejonie Huculszczyzny w wielu miejscach są jeszcze niemal dziewicze, nieskalane współczesną infrastrukturą.



FOT. P. WACLAWIAK

Podróżowano z plecakami i namiotami, korzystając z lokalnego transportu, często improwizując. Ważną częścią wszystkich wypraw była wędrówka górską w ukraińskich Karpatach.



FOT. P. WACLAWIAK

Sam osobiście miałem okazję być uczestnikiem trzech wypraw i trzech wieńczących je wystaw. Wszystkie miały miejsce po 2014 roku (2015, 2017 i 2018). Szczególną rzeczą, która zwracała naszą uwagę były dające się odczuć niepokoje związane z konfliktem, który Rosja zapoczątkowała na wschodzie Ukrainy. Jednocześnie jednak na miejscu zastaliśmy silne przywiązanie do tożsamości lokalnej, okazywanie głębokiego patriotyzmu, aspiracje dążenia w kierunku Zachodu, chęć bycia częścią wspólnoty europejskiej.

W perspektywie tych trzech wypraw, nastroje i symbole związane z tym ruchem z roku na rok były coraz powszechniejsze. Wystawy, również ta z 2017 roku ukazywały wszechobecną patriotyczną i prozachodnią symbolikę, gesty, a także wiążące się z tym ciepłe przyjęcie nas, jako gości z sąsiedniej Polski.

Przywiązanie naszych sąsiadów do tego, co ukraińskie nie jest bezzasadne. Piękno i walory tamtejszych ziem i kultury, o których zachowanie warto się starać widzieliśmy na każdym kroku. Co jeszcze udało nam się zaobserwować i przekazać dalej w formie wystaw?

Chyba najłatwiej było uchwycić piękno przyrody. Karpaty w rejonie Huculszczyzny w wielu miejscach są jeszcze niemal dziewicze, nieskalane współczesną infrastrukturą. Mieliśmy szansę obserwować, jak malownicza natura współistnieje z ludzkimi osadami.



FOT. P. WACŁAWIAK



FOT. P. WACLAWIAK

To, co szczególnie zapadało w pamięć i było wdzięcznym tematem fotografii to bezkresna zieleń połonin i swobodnie wypasające się na rozległych obszarach zwierzęta. W szczególności były to wszechobecne niemal dzikie konie. Jednocześnie jednak na przestrzeni lat daje się zauważyć zanikanie pewnych tradycji i niekonięcznie pozytywny postęp. Na huculskich połoninach niemal zanika kultura pasterska Hucułów. Wiele uchwyconych przez nas kadrów ukazywało niszczące lub już nieistniejące osady, gospodarstwa na wysokich połoninach. Głęboko w dolinach, gdzieś widoczne były też próby komercjalizacji tych terenów – elementy niedokończonych nigdy zapory, niszczące fundamenty zaplanowanych kiedyś hoteli. Dlatego też tak ważne jest dokumentowanie pierwotnej huculszczyzny i promowanie jej walorów w tej jeszcze nienaruszonej formie.

Wśród pięknych krajobrazów, na każdym kroku trafiliśmy na ślady rozwijającej się tam kultury huculskiej i ogólnie folkloru ukraińskiego. Choć w dużej mierze piękne huculskie stroje, narzędzia, rękodzieło i inne charakterystyczne elementy poznawaliśmy w muzeach, wiele z nich dało się odnaleźć w codziennych sytuacjach z udziałem lokalnych mieszkańców. Nasze obiektywy uwieczniły m.in. kościelne, prawosławne obrządki, huculskie wesele, instrumenty muzyczne w akcji, wciąż stosowane tradycyjne elementy i rozwiązania w architekturze, lokalne przysmaki, czy piękne stroje z ukraińskimi motywami ludowymi na każdym kroku.

Poza przygodą, zrodziło się z tych wypraw znacznie więcej – koło naukowe z wieloletnią tradycją, cenna wiedza, umiejętności i dokumentacje, a do tego również wieloletnie przyjaźnie, zarówno polsko-polskie jak i polsko-ukraińskie.

To, czym Huculszczyzna szczególnie urzekła nas i nasze obiektywy to spotykana na każdym kroku gościnność. Mieszkańcy okolic, w których pracowaliśmy lub po których wędrowaliśmy niemal zawsze podchodzili do nas z zainteresowaniem, empatią i chęcią zapoznania się z nowymi przybyszami. Za każdym razem znalazło się dla nas miejsce do spania, często spotkania kończyły się poczęstunkiem, biesiadą i wymianą podarków. Wiele takich chwil uwieczniliśmy na fotografiach – wspólne rozmowy, gotowanie, ucztowanie, chwile wzruszenia.

Niektóre kontakty przerodziły się w znajomości czy wręcz przyjaźnie na lata. Przykładem takiej relacji jest rodzina Droniaków. Uczestnicy łódzkich wypraw po raz pierwszy w gospodarstwie Droniaków w Jabłonicy, w samym centrum Huculszczyzny ugoszczeni zostali w 1998 roku. Później tradycją stały się niemal coroczne wizyty kolejnych wypraw w tym miejscu. Również na wyprawach, w których brałem udział

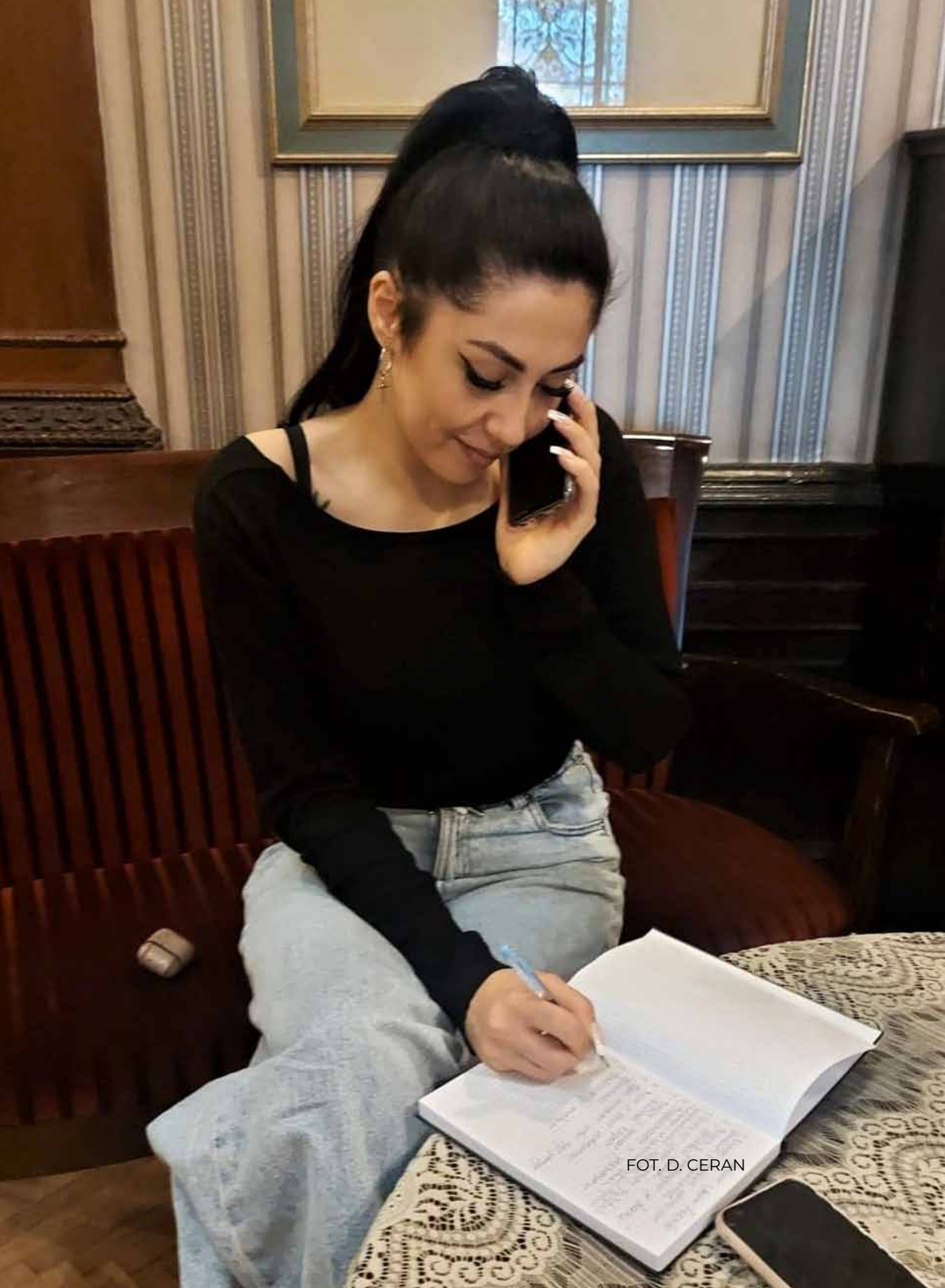
mieliśmy okazję ugościć się i odpocząć po ciężkiej pracy przy inwentaryzacji w zaciszu gospodarstwa zaprzyjaźnionej rodziny. Nestora rodziny Droniaków, Pana Iwana nic nie opisze lepiej niż określenie „człowiek orkiestra”. Znany na całą okolicę gospodarz gra na instrumentach, rzeźbi, maluje, a do tego prowadzi dom ludowy i muzeum huculskie w Jabłonicy. To właśnie za jego sprawą wielokrotnie mieliśmy okazję poznawać tajniki huculskiego rzemiosła, sztuki, kultury i tradycji. Pan Iwan kilkakrotnie gościł również w Łodzi, podziwiając kadry ze swojego muzeum i gospodarstwa na wernisażach wystaw huculskich. Takie relacje wywołują emocje, których nie da się w pełni uchwycić w kadrach zatrzymanych przez aparaty. Jednak zdjęcia zgromadzone na wystawach, chociaż zaledwie w małym ułamku, przybliżają niesamowity mistycyzm obcowania z otoczeniem i ludźmi Huculszczyzny. Zdjęcia, które pojawiły się w Fabryce Aktywności Miejskiej przy okazji Dnia Niepodległości Ukrainy pokazują pozytywną stronę tego, co może płynąć z dobrego, bliskiego sąsiedztwa.

Odkrywanie przyrody, a także kultury i gościnności lokalnych społeczności było niejako dodatkiem do naukowych wyjazdów. Poza przygodą, zrodziło się z tych wypraw znacznie więcej – koło naukowe z wieloletnią tradycją, cenna wiedza, umiejętności i dokumentacje, a do tego również wieloletnie przyjaźnie, zarówno polsko-polskie jak i polsko-ukraińskie. Na deser zostały wspomnienia uwiecznione w formie zdjęć, rysunków, czy krótkich nagrań.

Mam nadzieję, że wyprawy huculskie jak najszybciej wrócą z sal wystawowych tam, gdzie ich miejsce, a więc na Huculszczyżnę. Mam nadzieję, że i mnie będzie dane jak najszybciej wrócić w te strony, odwiedzić przyjaciół, znów zachwycić się pięknem Huculszczyżny. Wreszcie, mam nadzieję, że i Was kadry z wystawy, ta opowieść i nowe relacje z ukraińskimi sąsiadami zachęcą do odkrycia Huculszczyżny, tamtejszej kultury, oraz wielu innych miejsc i walorów, czekających na odkrycie w wolnej Ukrainie.

UKRAINA – MOJA OJCZYZNA

z Emili Ismailową –
przedstawicielką Konsulatu Honorowego
Ukrainy w Łodzi rozmawia Dorota Ceran



FOT. D. CERAN

Dorota Ceran: Co zmieniło się w działalności konsulatu od momentu wybuchu wojny?

Emili Ismailova: Bardzo dużo ludzi zaczęło przychodzić do konsulatu. Bardzo dużo. Z wieloma problemami, pytaniami, z jakimi wcześniej się w konsulacie nie spotykano.

Jakie to są pytania i problemy?

Głównie są to problemy z paszportami. Bo bardzo wielu Ukraińców ich nie ma. A potrzebują ich i dla dorosłych i dla dzieci. I w związku z tym powstają ogromne kolejki do urzędu paszportowego. To dotyczy tych, którzy przyjechali do Polski, jak również tych, którzy chcą wrócić do Ukrainy.

Ludzie przychodzą także z problemami mieszkaniowymi, z prośbą o pomoc finansową.

Ale także pojawiły się problemy związane z tolerancją wobec Ukraińców.

Rodzi się mnóstwo różnych pytań, a my nie wszystko jesteśmy w stanie zrobić. Bo nie wszystko leży w kompetencji konsulatu. My wspomagamy ludzi w ten sposób, że kierujemy ich do właściwych urzędów, pomagamy wypełniać wnioski. Na przykład tłumaczymy, że sprawy paszportowe, sprawy związane z kartami pobytu załatwia się przy Urzędzie Wojewódzkim.

A czy przychodzą do was ludzie także z problemami życiowymi, ludzie po przejściach, z traumami...?

Tak. Pojawił się problem ludzi, którzy w Łodzi zmarli i bliscy z Ukrainy poszukują ich mogił. To często dotyczy ludzi starszych, emerytów, którzy mieszkali w Polsce samotnie. Ja zetknęłam się z trzema takimi przypadkami, kiedy zadzwoniły do nas rodziny z Ukrainy właśnie z takimi problemami. I nie jest łatwo pomóc, ponieważ do konsulatu nie wpływają dane o zgonach.

Jak dużo osób z Ukrainy przybyło do Łodzi po wybuchu wojny?

Przed wojną było dużo Ukraińców w Łodzi, potem sporo wyjechało w związku z wojną, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. I znowu bardzo wiele osób napłynęło. Naprawdę bardzo dużo i Polska chyba nie była na to do końca gotowa. Zwłaszcza, jeśli chodzi o mieszkania. Myślę, że w Łodzi jest teraz więcej niż 100

tysięcy Ukraińców. Proszę zobaczyć, kiedy się idzie ulicami, wszędzie słychać język ukraiński.

Jak, w Pani ocenie, Ukraińcy zostali w Łodzi przyjęci?

Na samym początku było bardzo dużo punktów pomocowych. Urzędy nadawały PESELE, były też punkty informacyjne. Potem stało się tak, że ta pomoc zaczęła się zmniejszać.

Myślę, że w Łodzi jest teraz więcej niż 100 tysięcy Ukraińców. Proszę zobaczyć, kiedy się idzie ulicami, wszędzie słychać język ukraiński.

Dlatego, że duża część ludzi już po prostu pomoc otrzymała, czy Polacy zmęczeni się trochę całą sytuacją?

Tak, myślę, że ludzie się zmęczeni tą wojną. Poza tym poświęcali na tę pomoc swoje pieniądze, a sami pomocy nie dostali. Ale muszę podkreślić, że Łodzianie bardzo, bardzo nam, Ukraińcom pomagali i pomagają.

Od rządu wielkiego wsparcia faktycznie nie dostali za tę pomoc.

No właśnie, nikt im nawet nie podziękował. Muszę przyznać, że ze wszystkich urzędów w pomoc dla Ukraińców najbardziej włącza się Urząd Miasta Łodzi. Na przykład organizowano kursy językowe. To bardzo pomagało w socjalizowaniu się Ukraińców w Polsce.

Najwięcej jest tu teraz ukraińskich kobiet. Wielu mężczyzn wraz z wybuchem wojny wróciło na Ukrainę.

Mieli obowiązek stawić się w kraju w związku z obowiązkiem obrony?

Nie, nie ma takiego obowiązku. To są osobiste decyzje. Nie ma obowiązku, żeby z zagranicy wracać i walczyć.

Przy naszym konsulacie jest taka grupa, która organizuje protesty, manifestacje. Grupa nazywa się „Nieżłomni”. I mamy taki problem, że do naszych chłopaków podchodzą Polacy i mówią: „Czego nie walczysz? Wracaj do siebie i walcz!” To się zdarza na każdej manifestacji.

To, jak rozumiem, są jakieś grupy nacjonalistyczne?

Tak, oczywiście. I podejrzewam, że to są ciągle te same osoby. Na szczęście te grupy nie są liczne.

Mam nadzieję. Zwłaszcza, że w Łodzi nie ma klimatu dla postaw nacjonalistycznych.

Tak, ale ci co przychodzą na nasze manifestacje, są niestety widoczni. Kiedyś zrobiliśmy wieczór pamięci poległych na wojnie. Stał rząd zniczy. I jeden mężczyzna zaczął nam niszczyć te znicze... Na szczęście faktycznie takich osób i sytuacji nie jest dużo. Oceniam je na jeden procent.

Zresztą nasze manifestacje zawsze mają ochronę policji, są legalne, ponieważ zgłaszamy je wcześniej w UMŁ.

Do granicy w Budomierzu słałam pieszo jakieś pięć kilometrów. Był wieczór i było już bardzo zimno. Nie było gdzie usiąść, żeby odpocząć, nie było toalet. Na samej granicy czekaliśmy z dziesięć godzin.

Pani przyjechała do Polski, do Łodzi, po wybuchu wojny.

Tak. Jestem z Obwodu Donieckiego, z samego Donbasu. Wyjechałam stamtąd, kiedy stało się bardzo niebez-

piecznie. Poza tym, ja tam byłam zupełnie sama. Moja mama od trzech lat była w Łodzi. Zrozumiałam, że w pewnym momencie może nie być pracy, może nie być światła, gazu... Droga była bardzo, bardzo trudna. To był początek marca. Z Donbasu dojechałam koleją do Kijowa. Z Kijowa do Lwowa. Jaki to był bałagan! Ile tych ludzi, którzy uciekali!!!! I Ukraińcy i obcokrajowcy, którzy wyjeżdżali z Ukrainy. Był chaos, była panika. Był też problem z przewoźnikami do granicy, którzy brali po sto dolarów za 70 kilometrów. Do granicy w Budomierzu szłam pieszo jakieś pięć kilometrów. Był wieczór i było już bardzo zimno. Nie było gdzie usiąść, żeby odpocząć, nie było toalet. Na samej granicy czekaliśmy z dziesięć godzin. A tam był znowu straszny chaos. Jedni mieli dokumenty, inni nie mieli i straż graniczna musiała ich wpisywać i dawać zaświadczenia. Musieli jakoś tych ludzi zarejestrować. Ludzie przyjeżdżali nie tylko z dziećmi, ale z kotami, z psami... z bagażami, z walizkami... Stamtąd zabrali nas do Łodzi wolontariusze. W sumie z Kijowa do Łodzi jechałam trzy dni. To były dla mnie ciężkie czasy... Bardzo ciężkie...

I co dalej? Co z Pani życiem?

Dalej? Pracuję tu w konsulacie, potem się wybieram do Stanów Zjednoczonych, bo dostałam tam kontrakt. Z wykształcenia jestem pedagogiem, nauczycielką języka angielskiego i literatury powszechnej. I... nauczycielką wychowania fizycznego.

A z USA wróci Pani do Łodzi, czy do Ukrainy?

Do Ukrainy.

A jeżeli ciągle będzie wojna?

Nie. Wojny w Ukrainie nie będzie zawsze. Ja kocham swój kraj. W Polsce podoba mi się, wszystko jest fajnie, ale nie ma takiego kraju, który chciałabym zamienić z Ukrainą. To jest moja ojczyzna.

W ŁODZI ZNALAZŁA SPOKÓJ I STABILIZACJĘ

Z Olhą Shakoćko
rozmawia Adriana Sikora (publicystka)



FOT. A. SIKORA

Jak wyglądała sytuacja w Pani miejscu zamieszkania, w Iwano-Frankowsku, kiedy rozpoczęła się wojna?

Zaczęłam oklejać okna taśmą, bo szyby w naszym mieszkaniu drżały tak, że omal nie wypadły. Wkrótce miasto zostało sparaliżowane, nic nie działało. Mieszkałam razem z chorym mężem i rodzicami w sędziwym wieku. Kiedy zabrakło dla nich leków, zaczęliśmy zastanawiać się nad ucieczką z Ukrainy. Ojciec z matką wyjeżdżać nie chcieli, trzeba było długo ich przekonywać. 13 marca obchodziłam moje 51. urodziny. Życzyłam sobie tylko jednego: żeby następne urodziny mogła spędzić w ich gronie, w spokoju. 18 marca wszyscy razem opuściliśmy Ukrainę.

Pierwsze dni w Polsce?

Dotarliśmy najpierw do Rzeszowa. Dość szybko zadziałała moja siostra mieszkająca w Anglii: zdalnie wynajęła nam mieszkanie na krótki czas, a rodziców zabrała do siebie. Pojechali, ja zostałam z mężem w Polsce. Potem szukaliśmy schronienia w Krakowie. Chcieliśmy po prostu wynająć mieszkanie, ale kiedy obdzwanialiśmy ogłoszenia w internecie, wszędzie mówiono nam: „Ukraińców nie przyjmujemy”. To było przykre.

Co sprawiło, że znaleźli się Państwo w Łodzi?

Mój syn mieszka i pracuje w Łodzi i to on ściągnął nas tutaj. Pomógł nam znaleźć mieszkanie do wynajęcia. W lokalu wynajmowanym przez niego nie mogliśmy się zatrzymać, nie zgodził się na to właściciel. Ale wreszcie tu znaleźliśmy swoje miejsce. Wynajmujemy małe mieszkanie w bloku w Śródmieściu. Dwa pokoje, kuchnia, łazienka.

Jest Pani psychologiem dziecięcym, ma Pani również specjalizację z psychologii kryzysu. Jak udało się zdobyć pracę w Łodzi? Kto pomógł?

To zasługa mojej sąsiadki. Skontaktowała mnie z Fundacją Uwolnienie w Łodzi, w której szybko znalazłam zatrudnienie. Celem fundacji jest udzielanie pacjentom profesjonalnej pomocy w zakresie psychologiczno-terapeutyczno-psychiatrycznym. Naszymi podopiecznymi są również Ukraińcy i właśnie pomocą dla nich ja się zajmuję. Mam doświadczenie w pracy z osobami w kryzysie,

W nocy usłyszałam huk samolotów przelatujących nad naszym miastem. Straszne przeczucie nie pozwoliło mi spać. Nad ranem zadzwoniła do mnie przyjaciółka i powiedziała: „Zbombardowali nasze lotnisko, zaczęła się wojna”. W następnych dniach rozpoczęło się bombardowanie miasta. Ogarnęła mnie panika.

bo wcześniej na Ukrainie pomagałam rodakom z Doniecka i Ługańska w czasie pierwszego ataku Rosji w 2014 r.

Dodatkowo pracuję jako wolontariuszka w innych organizacjach pomagających on-line osobom w kryzysie.

W soboty opiekuję się łódzką grupą, powstałą w celu pomocy ukraińskim kobietom. Mam co robić. Pracuję minimum 10 godzin dziennie.

Czy udaje się, jak mówimy w Polsce, związać koniec z końcem?

Jakoś się udaje... Nie narzekam.

Lubi Pani nasze miasto? Jeśli tak, to za co?

Za mnogość parków, terenów zielonych. I życzliwość ludzi. Łodzianie bardzo dużo zrobili dla nas, Ukraińców. Wystąpili z otwartymi ramionami i gorącymi sercami. Dla nas, w sytuacji kryzysowej, kiedy słabo rozumiemy język polski i nie wiemy, jak zorganizować sobie życie w obcym kraju, to bardzo cenne. To tutaj znaleźliśmy mieszkanie, a ja pracę. W Łodzi znalazłam też pomoc dla mojego chorego 56-letniego męża. Ma zniszczone chorobą stawy biodrowe, nie może swobodnie poruszać się bez bólu. Wymaga wszczępienia endoprotez. Niedługo po naszym przybyciu

do Łodzi udało się wymienić pierwszy staw biodrowy. Mąż otrzymał zasiłek chorobowy.

Kto skuteczniej pomaga: instytucje czy zwykli ludzie?

Zdecydowanie bardziej tak zwani zwykli obywatele. Mnie pomogli sąsiedzi i ich znajomi. Dzięki nim mam pracę, z której jestem w stanie się utrzymać. Oczywiście, pomoc instytucjonalna jest bardzo ważna, ale żeby na nią trafić, ktoś musi do niej poprowadzić. I to właśnie są ludzie z najbliższego otoczenia. Dzięki temu, że sama otrzymałam pomoc, mogę teraz pomagać innym.

Pomaga Pani Ukraińcom w kryzysie. Jak objawia się ten kryzys w sferze psychicznej, czym się manifestuje?

Ciągłym podenerwowaniem, to najczęściej. Rodzą się pytania: co się tam u nas dzieje, co jeszcze może się wydarzyć, czy stoją nasze domy i bloki, jak radzą sobie ci z naszych bliskich, którzy zostali. Pojawiają się obawy o to, czy uda się przetrwać tu, w Polsce, i wszystko opłacić. Niepokój, zaburzenia lękowe, bezsenność, często depresja. To dotyka nie tylko dorosłych, ale również dzieci i młodzież. Jedni adaptują się łatwiej do nowej rzeczywistości, inni trudniej.

Czy po wojnie chciałaby Pani wrócić do Ukrainy, do domu?

Mnie pomogli sąsiedzi i ich znajomi. Dzięki nim mam pracę, z której jestem w stanie się utrzymać.

Tak, bardzo. Nasz dom jeszcze tam stoi. Zawsze chce się wrócić do domu, do siebie. To samo w większości mówią moi pacjenci, uchodźcy: Chcemy wrócić do siebie. Na razie nic nie planuję, bo co można w tej sytuacji przewidzieć? Cieszę się z tego, co mam tutaj.



WSPÓŁCZESNA ARCHITEKTURA UKRAINY

NAUKOWCY
Z POLITECHNIKI
ŁÓDZKIEJ NA POMOC
UCHODźCOM.
TECHNOLOGIA VR
POMOŻE LECZYĆ
TRAUMĘ

Magdalena Michalak-Szwarc
publicystka



FOT. K. PAGACZ

– **No to co, na początek może rollercoaster?**

– Super, mam się bać?

– **Myślę, że nie, choć są tacy którzy się boją, piszczą, zamykają oczy z przerażenia.**

– Łau, jestem coraz bardziej podekscytowana! Gogle na oczy i startujemy!

I tak zaczęła się moja przygoda z wirtualną rzeczywistością w pracowni dr Doroty Kamińskiej i dr Grzegorza Zwolińskiego, którzy pracują w Instytucie Mechatroniki i Systemów Informatycznych Politechniki Łódzkiej. I zajmują się Virtual reality – VR. Pierwszy projekt związany ze światem równoległym dostali w 2017 roku, choć przymiarki do niego podejmowali sporo wcześniej. Na początku przenosili do VR laboratorium mechatroniczne – studenci mogli po nim buszować, ćwiczyć, niszczyć, próbować, psuć bez żadnych konsekwencji, mając dostęp do takich narzędzi, jak w rzeczywistości – do wszystkich maszyn, także tych bardzo drogich. Popęlanie błędów nie wiązało się tu z żadnym ryzykiem czy ogromnymi pieniędzmi na ewentualne naprawy. Okazuje się, że mózg można było oszukać bardzo łatwo, a frajda była ogromna. Bo VR wciąga i zaraża, zwłaszcza gdy do podstawowych wrażeń, czyli obrazu i dźwięku można dodać jeszcze inne bodźce, np. dotyk czy drgania. Wyobraźcie sobie np. szaloną jazdę rollercoasterem, gdy atakują was wielkie ptaki, spadają na tor monstrualnej wielkości kamienie, chcą porwać wodospady, a drapieżne zwierzaki tylko czyhają na Wasz upadek. Miło? A owszem, bo tak naprawdę siedzicie sobie w wygodnym fotelu, trzymacie nóżki na podłodze i kompletnie nic wam nie grozi. Im więcej bodźców ze świata równoległego odbiera nasz mózg, tym lepiej. Można zatem pobawić się tak, jak na rollercoasterze, a można też zastosować wirtualną rzeczywistość. Z tym, że nie do podniesienia poziomu adrenaliny, a do wyciszenia i redukcji stresu.

I taki był kolejny projekt naukowców – redukcja stresu wśród społeczeństwa. Z profesora Dorotą Mercz-Kot z Uniwersytetu Łódzkiego, która napisała scenariusz i przygotowała tematy dotyczące relaksacji, dr Kamińska i dr Zwoliński stworzyli specjalną aplikację. Na początku testowali ją na pracownikach politechniki, potem na pracownikach biurowych. Jak zaczęła się wojna w Ukrainie to uznali, że natychmiast trzeba wszystko przetłumaczyć na ukraiński i udo-

Jak zaczęła się wojna w Ukrainie to uznali, że natychmiast trzeba wszystko przetłumaczyć na ukraiński i udostępnić uchodźcom, którzy coraz liczniej przyjeżdżali do Polski.

stępnici uchodźcom, którzy coraz liczniej przyjeżdżali do Polski. Akcja informacyjna ruszyła na dobre, chętnych do udziału w programie zgłosiło się całkiem sporo, choć widać było, że odnoszą się do badań z dużym dystansem i małą wiarą w to, że im VR pomoże. Niektórzy obawiali się, że naukowcy będą prowadzić na nich jakieś doświadczenia, ale z pomocą zatrudnionych w projekcie Ukraińców nabierali zaufania. Młodzi okazywali nerwy, krzyczeli, byli zbuntowani na to, co się dzieje w ich ojczyźnie, starsi byli bardziej spokojni i wyciszeni. Każda sesja trwała około 20 minut, jeden uczestnik mógł wziąć udział w maksymalnie 10 sesjach. Specjalnie zatrudniony ukraiński lektor mówił, na czym polega badanie i prowadził każdego uczestnika krok po kroku. Mieli się relaksować, odstresować, głęboko oddychać, odsunąć od siebie problemy i złe wspomnienia. Zakładali specjalne gogle i byli w świecie kompletnie innym od tego, z którego przyjechali do Polski. Siedzieli w przytulnym, górskim apartamencie z przepięknym widokiem na oświetlone słońcem jesienne drzewa. Obok w kominku paliły się szczapy, wszędzie spokój i niezmacona niczym cisza.

W czasie, gdy Ukraińcy się relaksowali, Dorota Kamińska i Grzegorz Zwoliński zbierali dodatkowe informacje – m.in. dzięki elektrodom w goglach sprawdzali EEG uczestnika i wilgotność skóry. Badani dwukrotnie wypełniali specjalne testy psycho-

logiczne – przed sesją i po niej. Naukowcy analizowali opisane tam reakcje i dołączając wyniki swoich badań mogli stwierdzić, czy taka terapia jest dla Ukraińców pomocna. I pomocna była. Widoczne było również to, że im większa liczba sesji, tym efekty są coraz bardziej spektakularne. Niektórzy usypiali, inni się wyciszali. Na 55 przebadanych osób w wieku od 19 do 70 lat wiele chciało by kontynuować spotkania. Kiedy naukowcy opowiadali na różnych spotkaniach, konferencjach czy eventach o tym przedsięwzięciu i jego efektach, zgłaszały się do nich różne grupy zawodowe, które były zainteresowane takimi sesjami, np. przedsiębiorcy czy właściciele firm.

Naukowcy przy współpracy partnerskich uniwersytetów – Uniwersytetu Łódzkiego, uczelni w Hiszpanii i Estonii opracowali nieco inny projekt, polegający na stworzeniu chillispotów, do których studenci chcący się zrelaksować np. przed sesją mogą wejść i skorzystać z 15 minutowej sesji. VR wkracza coraz mocniej w nasze realne życie, wkracza też do gabinetów lekarzy, psychologów i psychoterapeutów. Projekt pomagający zwalczyć stres idealnie – zdaniem Doroty Kamińskiej i Grzegorza Zwolińskiego – sprawdzi się w terapii połączonej. A oni rozwijają już kolejny pomysł polegający na wczuciu się w sytuację np. niewidomych, niepełnosprawnych czy starszych. Studenci dopinają ciężarki do rąk i nóg, zakładają oku-

***VR wkracza coraz mocniej
w nasze realne życie, wkracza też
do gabinetów lekarzy, psychologów
i psychoterapeutów.***

lary dające wrażenie problemów ze wzrokiem, siadają na wózku inwalidzkim i muszą np. zrobić zakupy z dolnej półki, z górnej czy przeczytać etykiety napisane drobnym maczkiem. Chodzi o to, żeby uświadomić studentom i przyszłym projektantom potrzeby różnych grup społecznych. Zwykły domykacz drzwi, który uruchamia się na kilkanaście sekund może być dla osoby na wózku utrudnieniem a nie pomocą, jeśli jest zaprojektowany na krótki czas pracy - warto więc odrobinę ten czas wydłużyć i będzie pożyteczny dla wszystkich grup. Efekty tego programu okazały się imponujące – zwłaszcza w kwestii budzenia empatii i dostrzegania drugiego człowieka.



ŁÓDZKA KRONIKA WOJNY

Patrycja Wilczyńska

Biuro Aktywności Miejskiej UMŁ





FOT. ARVID HOIDAHL MOTIONLEAP

Ostatnie lata mocno naznaczyły ludzkość strachem przed tym, co wydawało się w nowoczesnym, rozwiniętym i cywilizowanym świecie niewyobrażalne. Zło i nieodzwrotnie związany z nim strach, który w ostatnich latach odcisnął swoje piętno na ludzkości, osiągnęły apogeum 24.02.2022 roku.

Dla wielu Polaków data ta stała się nowym „jedenastym września”. Wszyscy patrzyliśmy z niedowierzaniem na lecące na Kijów rakiety, tak jak przed laty na płonące wieże WTC. Tyle, że dla nas – Polaków, zło nie czało się za oceanem, ale za naszą granicą i było namacalne.

Pierwsze relacje pokazywały, jak ludność Ukrainy licznie opuszcza swój kraj, na co Polacy odpowiedzieli pielgrzymką prywatnych samochodów osobowych gotowych zabrać każdego jak najdalej od wojny, od domu. Wraz z rakietami wystrzelonymi z terytorium Rosji, ruszyła lawina dobroci płynącej od mieszkańców naszego miasta, której od pierwszych godzin wojny starali się sprostać urzędnicy UMŁ i zadośćuczynić potrzebie pomagania uchodźcom.

LUTY – pełna mobilizacja

Już 24.02.2022 roku łodzianie zaczęli organizować zbiórki, przystępując do akcji Solidarni z Ukrainą, aby pierwszego wieczoru wojny licznie zgromadzić się na placu Wolności, skąd ruszył wieczorny marsz solidarności z Ukrainą zorganizowany przez władze miasta.

Następnego dnia zarządzeniem Prezydent Hanny Zdanowskiej powołano Pełnomocnika Prezydenta Miasta Łodzi ds. Akcji Humanitarnej dla Ukrainy, którym została Agata Kobylińska.

Przez całą dobę do UMŁ przywożone były dary i najpotrzebniejsze rzeczy, dlatego w Hali Sportowej i UMŁ uruchomiono punkty zbiórek. Pojawiły się oferty udzielenia nieodpłatnego wsparcia psychologicznego, medycznego, zdrowotnego i mieszkaniowego. Pomagać chciał każdy: rzeczowo, finansowo, osobowo, dlatego miasto uruchomiło specjalną infolinię i adres mailowy, gdzie mógł zgłosić się każdy, kto chciał pomóc.

MARZEC – egzamin z cyrylicy i empatii

Poza dotychczasową pomocą zaczęto porządkować i systematyzować sytuację obywateli Ukrainy. Weszła w życie specustawa, która miała to umożliwić, ale jej adaptacja do naszych warunków okazała się dużym wyzwaniem. Dzięki wsparciu Miasta przez wielu bezimiennych wolontariuszy 16 marca ruszył punkt

wydawania numerów PESEL. Wymagało to najwyższych umiejętności logistycznych oraz chęci i wytrwałości. Niezbędni do pomocy okazali się urzędnicy ze znajomością języka ukraińskiego, białoruskiego, rosyjskiego, którzy zatrudnieni są na co dzień w UMŁ.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi zaczął przyjmowanie wniosków na świadczenia 300+ i 40+ oraz zorganizował punkt wydawania odzieży, a Bank Żywności w Łodzi wsparł miejską inicjatywę, zaopatrując punkt wydawania artykułów pierwszej potrzeby i paczek żywnościowych przy ulicy Krzemienieckiej 2b.

20 marca w łódzkiej ATLAS ARENIE odbył się koncert charytatywny „Razem z Ukrainą”, zorganizowany w geście solidarności z osobami uciekającymi przed wojną.

Całkowity dochód ze sprzedaży biletów/cegiełek przekazano na pomoc Ukrainie. Do końca miesiąca Łódź wysyłała kolejne transporty ze zgromadzoną pomocą humanitarną, pojawiały się też oferty współpracy z firmami oferującymi niebagatelną pomoc,

ruszyła selekcja mieszkań zgłoszonych przez właścicieli do nieodpłatnego zasiedlenia przez mieszkańców Ukrainy.

KWIECIEŃ – pierwsze zniechęcenie

Początkowa gorąca atmosfera uniesień spowodowała powstanie chmur gradowych nad szeroko płynącą do Ukraińców pomocą. Miasto nadal oferowało pomoc mieszkańcom miasta, jednak wobec liczby potrzeb zgłaszanych przez uchodźców niektórzy odnieśli mylne wrażenie, że potrzeby mieszkańców naszego miasta przestały być mniej widoczne, a nawet niezauważane.

Miasto zaadaptowało na potrzeby uchodźców miejskie obiekty, aby zaspokoić potrzeby bezpieczeństwa najbardziej potrzebujących, dając schronienie, organizując noclegi i wyżywienie.

Dlatego UMŁ utworzył komórkę organizacyjną, której celem było sprostanie oczekiwaniom zarówno uchodźców, jak i mieszkańców, którzy udzielili im gościny oraz zgłaszanym w setkach maili oraz telefonów prośbom w taki sposób, aby nie eskalować konfliktu, ale wypracować koncepcję integracji społecznej tych grup. Oddział ds. Integracji Społecznej Cudzoziemców - bo o nim tu mowa, nie bez przyczyny powstał w Biurze Aktywności Miejskiej, w którym funkcjonuje zarówno Oddział ds. Konsultacji Społecznych, jak również Oddział ds. Budżetu Obywatelskiego, które nieustannie wsłuchują się w głos mieszkańców.

Równocześnie oddział stanowił wsparcie dla bieżącej pomocy na rzecz emigrantów zarówno w punkcie wydawania numerów PESEL, jak i w punkcie konsularnym uruchomionym w odpowiedzi na potrzeby aktualizacji dokumentów obywateli Ukrainy. Punkt konsularny pracował nieprzerwanie przez cały kwiecień i maj, obsługując dziennie ponad 200 osób potrzebujących pomocy w kwestii formalnej, nikogo bez niej nie pozostawiając.

Miasto zaadaptowało na potrzeby uchodźców miejskie obiekty, aby zaspokoić potrzeby bezpieczeństwa najbardziej potrzebujących, dając schronienie, organizując noclegi i wyżywienie.

MAJ – refleksja

W Fabryce Aktywności Miejskiej otwarta została wystawa charytatywna Stand for Ukraine, a pozyskane ze sprzedanych prac środki zostały przekazane bezpośrednio na konta organizacji wspierających Ukrainę. Dzięki uprzejmości Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego zaprezentowana została również poruszająca wystawa prac Macieja Stanika „Ukraina w ogniu – Gdzie jesteś cywilizowany świecie?” i to pytanie zaczęło nurtować większość z nas...

Ukraina zaskoczyła cały świat determinacją, wytrwałością i walecznością. Mityczny Zachód zaskoczył brakiem konsekwencji i pomocy w wymiarze rzeczywistym, którego uosobieniem stał się nasz kraj, a każde większe miasto (w tym Łódź), jak w soczewce skupiało wszystkie problemy uchodźców. Uczyliśmy się słuchać, wsłuchiwać i zaczęliśmy zastanawiać się, jak mądrze pomagać. Naszą uwagę zwróciły organizacje od początku wojny działające na rzecz Ukrainy, z którymi zorganizowaliśmy spotkanie. Łódź podjęła rozmowy z UNICEF dotyczące możliwości uzyskania wsparcia finansowego dla najmłodszych. Wstępna analiza możliwości naszego miasta zaowocowała obietnicą współpracy.

CZERWIEC – współpraca

To zdecydowanie czas nawiązywania nowych znajomości, kwitnący marzeniami sprostania wszystkim potrzebom najmłodszych i spełnieniem naszych marzeń o współpracy. Prezydent Hanna Zdanowska podpisuje MEMORANDUM dotyczące współpracy z UNICEF, a poszczególne wydziały UMŁ podejmują działania na rzecz jak najlepszego wydatkowania pozyskanych środków w kwocie niemal 40 mln złotych. Wszystkie działania koordynuje Biuro Aktywności Miejskiej, którego zadaniem jest zlecenie organizacji wydarzeń/zajęć integracyjnych oraz wsparcie Miasta Łodzi w reagowaniu na potrzeby dzieci uchodźców i dzieci ze społeczności przyjmujących oraz utworzenie i prowadzenie Centrum Spilno UNICEF Łódź, tj. punktu informacyjnego dla dzieci i rodzin uchodźców oraz społeczności przyjmujących, w tym – zapobieganiu przemocy w domach.

To również czas zakończenia roku szkolnego i podsumowań związanych z sytuacją edukacyjną dzieci z Ukrainy. Szkołą, która najszerzej otworzyła drzwi dzieciom uchodźczym była Szkoła Podstawowa nr 70, której zasługi w tej materii zapiszą się złotą czcionką na kartach historii łódzkiego szkolnictwa. To jedyna szkoła z gumy, która w szczytowym momencie kryzysu, bez zwiększenia powierzchni budynku, zwiększyła liczbę uczniów o 205 dzieci z Ukrainy i wciąż może przyjąć więcej. To niespożyta energia dyrektor Bogumiły Cichacz pozwoliła udzielić nie tylko schronienia wszystkim potrzebującym dzieciom, ale też ich rodzinom. Wiemy, że dzieci świetnie się tam czują i mają zapewnioną możliwość efektywnego spędzania czasu pozalekcyjnego na terenie szkoły, dzięki czemu ich rodzice mogą organizować sobie życie na nowo w naszym mieście. Pani Dyrektor i cała kadra każdego dnia dokładają starań, aby nauczyć, jak ważne w życiu jest dawanie drugiemu człowiekowi części siebie.

LIPIEC – wakacje

Część obywateli Ukrainy jedzie odwiedzić swoich bliskich w Ukrainie, inni nie mają dokąd jechać i kogo odwiedzić. W czasie wakacji dzieci z Ukrainy, tak jak i polskie dzieci, wyjeżdżały do rodziny, inne korzystały ze zorganizowanych form wypoczynku bądź wyjeżdżały za granicę. Dlatego tak ważne było dla miasta, aby wypełnić ten czas i zapewnić dzieciom z Ukrainy możliwość zabawy i zmiany miejsca pobytu w okresie wolnym od zajęć. Łódź zorganizowała liczne turnusy i wycieczki oraz półkolonie, na które zapisy były otwarte, a które zgodnie z ideą integracji łączyły dwie grupy dzieci – polską i ukraińską. Z pomocy w tej formie skorzystało ponad 12 200 dzieci, co zaowocowało nowymi znajo-

mościami, z których niektóre są i mamy nadzieję, że będą kontynuowane, niektóre, być może, na zawsze.

Równocześnie cały czas w UMŁ wre praca nad organizacją zajęć integracyjnych dla dzieci i młodzieży, które będą kontynuowane w roku szkolnym.

Po pierwszym porywie serca ratunkową Łodzią sterują już tylko nieliczne organizacje. One mimo zmniejszającej się liczby uchodźców wciąż mają pełne „ręce roboty.” Kolejki do ich punktów pomocy wydają się nie tylko nie maleć, ale nie mieć końca.

Tu na uwagę zasługuje wyróżniające wsparcie nowych realizatorów zadania prowadzenia Łódzkiego Centrum Wielokulturowego: Fundacji „Koper Pomaga” i Centrum Służby Rodzinie, którzy świadczą wszechstronną pomocą na rzecz cudzoziemców, Stowarzyszenie „Społecznie Zaangażowani”, których zaangażowanie jak zawsze jest imponujące i Stowarzyszenie „Wspieramy Ukrainę Razem”, które posiada największą bazę wolontariuszy pracujących od rana do nocy, przez 7 dni w tygodniu, a którego starania dostrzegli organizatorzy.

SIERPIEŃ – pół roku wojny

To pierwsze pół roku wojny. Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że ta okupacja będzie trwać, ale zaczęliśmy też wierzyć w to, że wygrana Ukrainy jest możliwa. Choć wszystkim z nas jest ciężko w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej, to jednak czerpiemy siłę z determinacji naszych sąsiadów. Ukraina broni się jak potrafi, walczy tak jak umie, a ma do tego historyczną legitymację. Należy zauważyć, że zachęcona jej odwagą Europa i świat coraz odważniej delegują pomoc militarną na rzecz Ukrainy. Dlatego Biuro Aktywności Miejskiej UMŁ podejmuje decyzję o organizacji Dnia Niepodległości Ukrainy, który przypada 24 sierpnia 2022 roku, tj. dokładnie w pół roku od wybuchu wojny w Ukrainie. Z tej okazji w parku im. J. Poniatowskiego przygotowane są liczne atrakcje; gry przygodowe z nagrodami, występy cyrkowe połączone z animacjami, koncert piosenek amatorskich, pokaz pięknych strojów ludowych, a dla najmłodszych: dmuchany plac zabaw ze zjeżdżalnią oraz liczne warsztaty rękodzielnicze i patriotyczne tatuaże tymczasowe. Chcemy, aby święto to było radosne, pełne pozytywnej energii i niepozabawione nadziei. Swoje życzenia zgromadzonym obywatelom Ukrainy złożył obecny na naszym pikniku przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Marcin Gołaszewski.

Kalendarium punktuje rzeczy nowe, ale zaznaczyć należy, że dotyczą one dotychczasowych inicjatyw władz Łodzi na rzecz cudzoziemców. Warto zaznaczyć, że w związku ze swoim doświadczeniem wielokulturowości Łódź już od minionego roku (2021) prowadzi projekt Łódzkiego Centrum Wielokulturowego, który skierowany jest bezpośrednio do cudzoziemców. W ramach tego zadania prowadzone są działania mające na celu podniesienie kompetencji językowych, kulturowych i zawodowych cudzoziemców. Wobec skali uchodźczej, z jaką mamy obecnie do czynienia, niezwykle istotne jest również edukowanie i włączanie w proces integracji naszego społeczeństwa, a w szczególności mieszkańców, pracodawców, urzędników, nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Tę potrzebę uświadamia nam codzienne obcowanie z coraz większą rzeszą osób, które już nie przypadkowo, ale świadomie wybrały nasze miasto jako swoje nowe miejsce do życia. Nie brakuje wśród nich przedstawicieli intelektualnej elity Ukrainy – artystów, nauczycieli, profesorów.

Celem tych wszystkich działań jest wzmocnienie procesu integracji cudzoziemców poprzez stworzenie szerokiej oferty form wsparcia dopasowanych do potrzeb cudzoziemców. Dlatego też Łódź aktywnie włącza się we współpracę ze środowiskiem akademickim, co pozwala na pogłębioną o proces badawczy diagnozę potrzeb, jak i problemów. Warto tu wspomnieć, że od lat w ramach Uniwersytetu Łódzkiego prowadzony jest dofinansowany ze środków unijnych projekt „Łódź Otwarta”, którego naczelnym celem jest integracja cudzoziemców obecnych na lokalnym rynku pracy.

Dostrzegamy potrzebę dyskusji o tym, że po fali zrywu dobroczynności, heterogeniczność pochodzenia powodować będzie napięcia i prowadzić do konfliktów, których nie da się uniknąć, ale których skutki powinniśmy i będziemy starać się niwelować, opracowując taktykę i strategię rozwiązywania tych sporów, pełniąc poniekąd rolę instytucji mediującej. Nie możemy zapomnieć również o tym, że integracja wymaga otwartości zarówno ze strony mieszkańców, jak i miejskich przestrzeni, stąd niezwykle istotna wydaje się na tym polu rola Fabryki Aktywności Miejskiej, która ma stać się nie tylko takim wspólnym miejscem spotkań, ale też realizacji możliwości. Integracja wymaga bowiem środowiska społecznego, które chce i może umożliwić cudzoziemcom życie w nowym otoczeniu, dlatego tak ważne jest, aby uważnie zarządzać migracjami i modelować warunki dla jak najpełniejszego wykorzystania umiejętności i potencjału imigrantów, bo choć datę wybuchu wojny w Ukrainie zapamięta-

my na długo, to kwestią otwartą pozostaje pytanie, na jak długo wystarczy nam chęci do pomagania.

Wszystkie nasze dotychczasowe działania dedykowane cudzoziemcom nie różnią się od tych, które podejmowane były na terenie całego kraju. Szczegółowy wykaz działań na koniec września 2022 roku:

1. Sprawnie przeprowadziliśmy rejestrację uchodźców poprzez nadawanie im numerów PESEL – 20 000
2. Zaopatrzenie, obsługa i wsparcie punktu wydawania paczek na ul. Krzemienieckiej 2b.
3. Uruchomiliśmy w ramach UMŁ nowy Oddział ds. integracji społecznej cudzoziemców, gdzie stworzono i stosowana jest strategia integracji cudzoziemców w Łodzi.
4. Na bieżąco obsługujemy stronę internetową dedykowaną uchodźcom, która prowadzona jest w dwóch językach, zawiera wszystkie niezbędne informacje na temat edukacji, pracy, kultury. Strona jest aktualizowana, a skrzynka mailowa na bieżąco obsługiwana.
5. Udzielamy pomocy finansowej w ramach pomocy społecznej i programów 300+, których realizacja została uruchomiona 15 kwietnia.
 - 300+ (w sumie zostały złożone 15.074 wnioski, złożone wnioski dotyczą co najmniej 25.485 obywateli Ukrainy. Zrealizowane/wypłacone zostały na ten moment wnioski na łączną kwotę 7.572.900 zł).
 - 40+ (Zostało złożonych 13.219 wniosków. Zrealizowane/wypłacone zostały na ten moment wnioski na łączną kwotę 56.456.220 zł).
 - (Zadania okresowe – w sumie zostało złożonych 1.626 wniosków. Złożone wnioski dotyczą 3.690 obywateli Ukrainy).
 - Zadania stałe – w sumie zostały złożone 104 wnioski dotyczące 112 obywateli Ukrainy.
6. Udzielana jest pomoc w formie paczek żywnościowych – obecnie wydano uchodźcom 121 skierowań na paczki żywnościowe, obejmujących w sumie 245 osób.

7. Zorganizowaliśmy punkty wydawania odzieży i artykułów higienicznych pierwszej potrzeby – pomoc przekazano 10.573 osobom.
8. Aktywizujemy uchodźców, którzy otrzymują wsparcie z PUP:
 - 557 osób zarejestrowanych jako osoby bezrobotne
 - 55 osób zarejestrowanych jako osoby poszukujące pracy
 - 30 125 osób podjęło zatrudnienie (zgłoszenie z praca.gov.pl)
9. Współpracujemy z organizacjami pozarządowymi na rzecz integracji uchodźców – 12 organizacji realizuje wydarzenia integracyjne dla dzieci i młodzieży polskiej i ukraińskiej w ramach dotacji UNICEF
 - utworzenie i koordynacja działań Centrum HUB Spilno Łódź – miejsca bezpłatnego wsparcia prawnego, psychologicznego, integracyjnego, informacyjnego dla kobiet z dziećmi narodowości polskiej i ukraińskiej,
 - zlecenie i koordynacja działań organizacji, która ma na celu integrację uchodźców z dziećmi z rodzin przyjmujących, zadania mają objąć ok. 1000 dzieci – dotacja UNICEF
 - 10 organizacji realizuje wydarzenia integracyjne dla dorosłych obywateli Polski i Ukrainy w ramach dotacji UMŁ.
10. Koordynujemy noclegi dla uchodźców, oferowane przez mieszkańców.
11. Współpracujemy z przedsiębiorcami oferującymi pomoc i wsparcie uchodźcom.
12. Koordynowanie działań Łódzkiego Centrum Wielokulturowego, w którym znajduje się Punkt Informacyjny dla Cudzoziemców w Łodzi – bezpłatne poradnictwo, m.in. prawne, psychologiczne, nauka języka polskiego dla dzieci i dorosłych, pomoc interwencyjna w sytuacjach przemocy i dyskryminacji – dotacja na utworzenie i prowadzenie z UMŁ.
13. Do wolontariatu miejskiego zgłosiło się blisko 1800 mieszkańców Łodzi.
14. Wysłano już ponad 100 tirów z darami.

„DO DZISIAJ NIE
POTRAFIĘ SOBIE
TEGO UŁOŻYĆ
W GŁOWIE”

Z Saską Yeriominą rozmawia Piotr
Wesołowski (TV TOYA)

The New York Times

STOP
THE WAR

UKRAINE
♡



Zgadzam się z tym, co kiedyś usłyszałam, że to nie chodzi o narodowość, tylko o wartości, które wyznajesz. Czy jesteś za europejskim wartościami, jakie wybrała Polska, czy wolisz świat putinowski, zamknięty, nieludzki. Niektórzy Ukraińcy mogą wybierać też tamten świat, tamte wartości. Trzeba się słuchać nawzajem i słyszeć. Ja się bardzo cieszę, że większość Ukraińców postawiła na Europę – mówi Saskha Yeriomina.

Piotr Wesołowski: Zanim zadam Pani pierwsze pytanie, chciałbym przeczytać dość długi tekst, który znalazłem na Facebooku. Cytuję: „O tym, że rakieta trafiła w blok moich babci i dziadka w Czernichowie, dowiedziałam się z okładki gazety „The New York Times”. Długo nie chciałam w to uwierzyć, przecież miesiąc temu jadłam tam naleśniki z truskawkami. Smutne było uświadomienie sobie, że beztroskie wspomnienia zostały na zawsze zniekształcone przez bezdusznych bandytów. Babcia była wtedy w domu, a że jest troszeczkę głucha, nawet nie usłyszała od razu wybuchu. Została ranna, zaś cały czas tylko żartuje, że w tej starej głowie nie ma już nic do stracenia. Oni później wrócili do swojego domu bez okien i balkonu. Znaleźli barszcz w lodówce, dziadek naprawił starą mikrofalówkę. Postanowili zostać. Mówią, że w porównaniu z innymi nadal są w czekoladzie”. To pani napisała ten tekst?

Saskha Yeromnina: Tak.

Bardzo mnie poruszył, bo nie ma w nim złych emocji. Jest za to dużo ciepła i nostalgii. To świadomy zabieg?

Tak, napisałam to w taki sposób specjalnie. W pewnym momencie zrozumiałam, że niewiele mogę zrobić nienawiścią, że to nie jest takie narzędzie, które chciałabym wykorzystywać, myśląc o wojnie. Słucham dziadków i swoich rodziców, którzy opowiadają, co się dzieje. Nie ukrywają, że jest bardzo ciężko, ale opowiadają o tym czasami nawet dowcipnie.

Na zdjęciu z „The New York Times” od razu poznała pani, że to jest blok babci i dziadka?

Nie, bo jest bardzo dużo podobnych budynków w Czernichowie. Kiedy zadzwoniłam do mamy i zapytałam, gdzie są babcia i dziadek, bo to zdjęcie przypominało ich blok, to usłyszałam, że są w bezpiecznym miejscu. Mama mi wtedy o rakiecie nie powiedziała. Następnego dnia, kiedy w necie zaczęło się



SASKHA YERIOMINA (Z LEWEJ) I ANASTASIA DERECHA

pojawiać coraz więcej zdjęć budynku, już wiedziałam, że to blok, w którym byłam miesiąc wcześniej. Ja wróciłam do Łodzi z Ukrainy 18 lutego. Byłam tam na feriach zimowych, jadłam naleśniki z truskawkami i cieszyłam się, bo dawno nie byłam w tym mieszkaniu.

Kiedy była Pani już pewna, że rosyjska rakietą uderzyła w dom dziadków, co wtedy Pani czuła i myślała?

Do dzisiaj nie potrafię sobie tego ułożyć w głowie. Widzę jakieś zdjęcia w przybliżeniu. Nadal nie rozumiem, jak oni mogą tam nadal mieszkać, przecież tam nie ma klatek schodowych, nie ma wind, nie ma połowy tego bloku. Wybrałam myślenie, żeby być wdzięczną, że oni żyją, ale nie wybrałam wersji, żeby nienawidzić. I to mi bardzo służy.

Jak Pani zareagowała na wybuch wojny?

Ja w nią na początku nie wierzyłam, żyłam w surrealistycznym świecie, nie mogłam zrozumieć, że to się dzieje naprawdę. Dopiero następnego dnia po wybuchu wojny zaczęło to do mnie docierać. Także dzięki mojej pracy, w której pomagam w Łodzi imigrantom i cudzoziemcom. I to właśnie moi rodacy, którzy przychodzili od 24 lutego z własnymi historiami, zbudowali moją narrację. Tak po kropelce składałam sobie różne obrazy. I po jakimś czasie uświadamiałam sobie, co tam się dzieje.

Co Ukraińcy opowiadali na początku wojny?

Było w tych historiach dużo strachu, chęci pomocy, poczucia winy, że są tu, a nie w Ukrainie. Pytali też, jak mogą sprowadzić do Polski swoich rodziców lub dziadków. Jednocześnie, kiedy już załatwili dla siebie dokumenty, mieli mieszkanie, jedzenie, powtarzali, że nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Są zagubieni. Sami siebie pytali „Co teraz? Tam miałam ułożone życie, tu jest wszystko nieznanne. To nie jest życie, które sama wybrałam, to życie, do którego mnie zmuszono”. W takich sytuacjach bardzo pomaga systematyzowanie życia.

Nie chodzi o narodowość, tylko o wartości, które wyznajesz. Czy jesteś za europejskimi wartościami, jakie wybrała Polska, czy wolisz świat putinowski, zamknięty i nieludzki.

Na czym ono polega?

Na znalezieniu pracy, szkoły dla dziecka, poszukaniu kursów polskiego.

W manifestacji przeciwko wojnie widziałem w Łodzi Rosjan. To dla pani zaskoczenie?

Zgadzam się z tym, co kiedyś usłyszałam, że to nie chodzi o narodowość, tylko o wartości, które wyznajesz. Czy jesteś za europejskimi wartościami, jakie wybrała Polska, czy wolisz świat putinowski, zamknięty i nieludzki. Niektórzy Ukraińcy mogą wybierać też tamten świat, tamte wartości. Trzeba się słuchać nawzajem i słyszeć. Ja się bardzo cieszę, że większość Ukraińców postawiła na Europę.

Wasz prezydent to dla pani bohater?

Tak. To pierwszy polityk, którego rozumiem. Nie leje wody, mówi po prostu, jak jest. Dlatego wszyscy mu wierzą. To jest super mieć takiego lidera, którego darzysz tak dużym zaufaniem. Cieszę się, że moja rodzina na niego głosowała, chociaż podejrzewam, że zrobili to intuicyjnie.

Saskha Yeriomina przyjechała do Łodzi na studia. Skończyła kulturoznawstwo na Uniwersytecie Łódzkim. Pracuje w Łódzkim Centrum Wielokulturowym.



Z MIŁOŚCIĄ
I WIARĄ...

Zebrała Dorota Ceran



MZR

RP
cie

GMIN



FOT. M. GOSS



Kościół Chrześc

Łódź to ciągle miasto wielokulturowe i wielowyznaniowe. Po wybuchu wojny w Ukrainie niemal natychmiast wszystkie Kościoły i Związki Wyznaniowe ruszyły z pomocą. Była wielowymiarowa, od zbiórek żywności, poprzez zapewnianie uchodźcom dachu nad głową aż po zabawy, pikniki, koncerty, które pozwoliły choć na chwilę zapomnieć o dramacie i tułaczym losie. Prezentujemy odpryski głosów, fragmenty zdań, informacje wyłowione z sieci na zasadzie pars pro toto, by dać obraz niezwyklej, ludzkiej, wzajemnej solidarności. W imię Człowieczeństwa.

Adwentyści dla Ukrainy – Podczas koncertu charytatywnego, który odbył się 2 kwietnia, zbieraliśmy środki finansowe na zakup wyposażenia apteczek, które trafią do autobusów jeżdżących w Ukrainie.

Udało nam się skompletować wszystkie artykuły i już jutro zostaną zawiezione do Lwowa!

Dziękujemy raz jeszcze wszystkim darczyńcom, którzy wsparli nas podarowaniem apteczek i pieniędzy na zakup ich wyposażenia.

Archidiecezja Łódzka Kościoła Rzymsko-Katolickiego – nazajutrz po wybuchu wojny, abp Grzegorz Ryś powołał w Archidiecezji Łódzkiej komitet pomocy imigrantom – ofiarom wojny na Ukrainie, w skład którego weszli księża i świeccy związani na co dzień z działalnością charytatywną. Komitet od razu podjął współpracę z Miastem Łódź i Łódzkim Urzędem Wojewódzkim, by wymieniać doświadczenia i informacje oraz prowadzić wspólne działania pomocowe. Jednym z pierwszych działań komitetu było opracowanie vademecum pomocy oraz budowa bazy zakwaterowania uchodźców w ośrodkach, domach rekolekcyjnych i formacyjnych, wyższych seminariach duchownych, klasztorach i domach zakonnych, budynkach parafialnych, a także w domach i mieszkaniach prywatnych na terenie poszczególnych parafii archidiecezji łódzkiej. Vademecum oraz specjalny poradnik o pomocy psychologicznej dla przybywających do naszych domów uchodźców trafił w pierwszych dniach wojny do wszystkich parafii archidiecezji łódzkiej.

Baptyści z pomocą dla Ukrainy – Jesteśmy bezpośrednio zaangażowani w dwa główne działania/obszary pomocy: pierwsza to opieka nad uchodźcami, kiedy przyjeżdżają do naszego kościoła – zapewnienie miejsca pobytu, jedzenia,

ubrań, wszelkich artykułów pierwszej pomocy i wszelkiej prawnej pomocy, jeśli takowa jest potrzebna. Do tej pory udało nam się pomóc około 40 osobom w naszym kościele. Znaleźliśmy im jakieś dłuższe lub stałe miejsce pobytu, innych wyposażyliśmy i wysłaliśmy w drogę do innych krajów UE. Z pierwszą pomocą pojechaliśmy na granicę polsko-ukraińską służąc ludziom czekającym na przekroczenie granicy gorącą herbatą/kawą/wodą, kocami, pieluchami i innymi rzeczami pierwszej potrzeby.

Po drugie – wysyłamy transport z pomocą dla kościołów ukraińskich, aby pomóc im przetrwać bardzo trudną sytuację. Będziemy dostarczać rzeczy na granicy, a oni będą po odprawie celnej je od nas odbierać i zawozić do zaprzyjaźnionych zborów. Wygląda na to, że ten rodzaj pomocy będzie rósł, ponieważ potrzeby tam też szybko rosną. Mamy dwa małe kościoły partnerskie, którym bezpośrednio pomagamy.

W naszym kościele stworzyliśmy 3 kluczowe zespoły koordynacyjne: zespół do spraw noclegów i zamieszkania czasowego, zespół ds. transportu uchodźców, zespół pomocy humanitarnej – zakupów i przekazywanych darów.

Gmina Wyznaniowa Żydowska – Gmina zaprosiła na piknik integracyjny dla dzieci i rodziców z Polski, Ukrainy i z innych kultur.

Piknik odbył się w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej 18.

Kalwini dla Ukrainy – ostatnie wydarzenia na Ukrainie dowodzą, jak kruchym dobrem jest pokój, którym dane jest nam się cieszyć nieprzerwanie od zakończenia II wojny światowej.

Nasza część Europy odwykła od działań militarnych prowadzonych na taką skalę, odwykła od inwazji na terytorium suwerennych państw – przywykliśmy do myśli, że takie rzeczy zdarzają się wszędzie, ale nie u nas.

Byliśmy w błędzie!

Obserwując rozwój wydarzeń, dostrzegamy w nich przede wszystkim tragedię zwykłych ludzi, zmuszonych do doświadczania koszmaru wojny.

Jako chrześcijanie chcemy pomagać naszym bliźnim w potrzebie.

Luteranie dla Ukrainy – Drodzy Parafianie, Sympatycy, Przyjaciele! Dziękuję bardzo za Waszą otwartość i chęć niesienia pomocy. W imieniu naszej parafii zadeklarowałem gotowość do przyjęcia około 20 osób z Ukrainy, które mogą zamieszkać w naszych pokojach gościnnych. Wielkie dzięki za Waszą otwartość, dobroć i miłość!

Otrzymaliśmy informacje od osób, które są na granicy, że pilnie potrzebna jest bielizna w różnych rozmiarach: damska i młodzieżowa, piżamy, skarpety. Potrzeba też kołder, poduszek, pościeli, ochraniaczy na łóżka (takich przeciw moczeniu się), plastry, opatrunki, maści przeciw odparzeniom, otarciom. Wielkie dzięki za każdą pomoc!

Muzułmański Związek Religijny RP dla Ukrainy – Szanowni Państwo, w związku z trwającą wojną w Ukrainie oraz napływem kolejnych osób potrzebujących pomocy, zwracamy się z gorącą prośbą o wsparcie działań Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Otworzyliśmy rachunek (numer konta PLN 98 1090 2587 0000 0001 3459 1448, numer konta EUR 20 1090 2587 0000 0001 3032 8732), na który można dokonywać wpłat na rzecz uchodźców z Ukrainy, w szczególności Tatarów, muzułmanów.

Środki zostaną rozdysponowane zgodnie z bieżącymi potrzebami osób przebywających w centrum pomocy utworzonym w Tatarskim Centrum Kultury Islamu w Suchowoli oraz w innych miejscach pobytu.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny nie pozostaje bierny w związku z wydarzeniami, które mają miejsce na Ukrainie. Diecezja łódzko-poznańska we współpracy z województwem łódzkim zorganizowała akcję charytatywną w ramach działalności Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia Diecezji Łódzko-Poznańskiej „Eleos”, mającą na celu udzielenie pomocy humanitarnej dla uchodźców z Ukrainy.



Kościół Chrześcijan
Baptystów w Łodzi



Adwentyści Łódź



MZR

Muzułmański Związek Religijny w RP
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie



GMINA WYZNANIOWA ŻYDOWSKA W ŁODZI
JEWISH COMMUNITY OF ŁODZ

DZIAŁANIA OSÓB DOJRZAŁYCH NA RZECZ UCHODźCÓW Z UKRAINY

Celina Maciejewska

Rzecznik ds. Seniorów Urzędu Miasta Łodzi



FOT. HILARY PERALTA MOTIONLEAP

Ostatnie dwa lata to okres szczególnie trudny dla osób starszych. Najpierw pandemia covid-19, która zamknęła seniorów w domach. Pozostawieni sami sobie, ze strachem przed utratą zdrowia, a często życia, potęgowanym przez przekaz medialny, nie zawsze radzili sobie z emocjami. Wielu seniorów odcinało się od kontaktów z innymi ze strachu o życie swoje i bliskich. To oczywiście pogarszało ich stan psychofizyczny, często też uniemożliwiała powrót do dawnego życia. Kiedy pandemia wydawała się już wygasać i życie zaczęło wracać do normalności mieliśmy nadzieję, że będzie tylko lepiej, jednak życie napisało tragiczny scenariusz. Wybuchła wojna w Ukrainie. Całe społeczeństwo stanęło przed trudnym wyzwaniem, napływ ogromnej liczby strauumatyzowanych uchodźców wymagał wielu niestandardowych działań. Łódzcy seniorzy aktywnie włączyli się w akcje pomocowe, często samodzielnie organizowali pomoc, w akcjach charytatywnych brały też udział senioralne organizacje pozarządowe i kluby seniora. O wielu cennych działaniach nawet nie usłyszymy, ale te małe i duże okruchy dobra przyczyniły się do wsparcia wielu uchodźców w tym trudnym czasie. Przedstawiam tutaj tylko kilka przykładów z bogatej oferty działań na rzecz uchodźców z Ukrainy realizowanych przez osoby dojrzałe w Łodzi.

Uczestniczki projektu wsparły zbiórkę darów na rzecz kobiet z Ukrainy, organizowaną podczas konferencji. Jak sprostać wyzwaniom, oczekiwaniom, rolam? – kobiety o kobietach i dla kobiet.

Uczestniczki projektu „Ambasadorzy Odnalezionych Nadziei – Seniorzy Seniorom” wsparły swoimi darami zajęcia dla dzieci z Ukrainy, organizowane w Centrum Kultury Młodych (seniorki podarowały mazaki, bloki, kredki, farby, zabawki itp.).

Klub Aktywnego Seniora działający przy Centrum Kultury Młodych przekazał darowiznę na rzecz zajęć dedykowanych dzieciom z Ukrainy.

Dzięki uprzejmości i pomocy pani Małgorzaty Tejchman z biblioteki w kościele Maksymiliana Kolbego w Łodzi organizowane były wakacyjne zajęcia z języka polskiego dla kobiet z Ukrainy pod szyldem Łódzkiej Akademii Kobiecości. Pani Małgorzata udostępniała do dyspozycji sale.

Panie z Łódzkiego Klubu Seniora zaangażowały się w szycie siatek maskujących.

Fundacja KAMENA na wiele lat przed wojną dostrzegała potrzebę adaptacji społeczno-zawodowej emigrantów ze Wschodu, prowadziła więc spotkania pt. „Praktyczne studium wiedzy o Polsce z elementami nauki języka polskiego”.

Osoby prowadzące te warsztaty to seniorzy przygotowani merytorycznie do takiej działalności. Uchodźcy uczestniczący w warsztatach mieli również okazję do indywidualnych konsultacji, czyli pomocy w odczytywaniu dokumentów i pism

Uchodźcy uczestniczący w warsztatach mieli również okazję do indywidualnych konsultacji, czyli pomocy w odczytywaniu dokumentów i pism w języku polskim oraz sporządzania takich dokumentów i pism związanych z pobytem, pracą lub kontynuacją nauki.

w języku polskim oraz sporządzania takich dokumentów i pism związanych z pobytem, pracą lub kontynuacją nauki. Nie zaskakuje nas, że

niezaskakuje nas, że kiedy 24 lutego 2022 r.

Rosja napadła na Ukrainę, Fundacja KAMENA podjęła niezwłoczne działania, by jak najszybciej rozpocząć prace adaptacyjne z uchodźcami z Ukrainy. Merytorycznie

przygotowano uproszczony,

12-godzinny kurs wprowadzający,

który realizowano w siedzibie Fundacji przy alei T. Kościuszki

oraz w zaprzyjaźnionej Filii nr 20

Biblioteki Miejskiej przy ul. Turowskiej 20. Kursy takie realizowane były

w niedziele, w siedzibie dysponowały 12

miejscami, a realizowane w tygodniu w bibliotece – 30 miejscami. Tu

prowadzono zajęcia w godzinach popołudniowych i popołudniowych. Niestety, istniała wyraźna konieczność

organizowania kursów niedzielnych, bo wtedy rodziny polskie były

w stanie dostarczyć kursantów na miejsce zajęć, bez obawy, że

zabłądzą w nieznanym mieście. Kursy wprowadzające realizowano

od 6 marca do końca kwietnia 2022 roku. Z czasem formą tą

zainteresowały się inne placówki. Do realizacji takich zajęć zaprosiła

seniorów Liga Kobiet Polskich oraz Centrum Twórcze Lutnia. Widząc

taką potrzebę, seniorzy z międzypokoleniowego studia filmowego

KAMENA przygotowali krótkie (kilkuminutowe) filmy:

„Polski alfabet”, „Ciało” i „Dom”, „Teksty do czytania” które można

było pobrać w bibliotece lub zgrać z YouTube na smartfona i

ćwiczyć wymowę lub słówka w każdej wolnej chwili¹.

¹ Informacji udzielił między innymi: dr Monika Mularska Kucharek, Stanisław Średziński, Aleksandra Pawlak, Elżbieta Łacina.

NAUCZYCIELE ŁÓDZCY NAUCZYCIELOM Z UKRAINY

z Januszem Moosem, dyrektorem
Łódzkiego Centrum Doskonalenia
Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego
rozmawia Dorota Ceran



FOT. D. CERAN

Wśród blisko stu tysięcy obywateli Ukrainy, którzy przyjechali do Łodzi duży odsetek stanowią dzieci w wieku szkolnym. Miasto ma dla nich, oczywiście, ofertę edukacyjną. Są to, między innymi, oddziały przygotowawcze w liceach, w jednym technikum i jednej szkole branżowej. Poza kształceniem ogólnym zwiększona została liczba godzin języka polskiego jako obcego. Oddziały przygotowawcze zostały powołane do życia także w pięciu szkołach podstawowych.

Przewidziano również pomoc materialną. Dyrektor szkoły, który przyjął do swojej placówki dziecko z Ukrainy może wnioskować o pomoc materialną dla tego dziecka w formie zasiłku szkolnego bądź stypendium szkolnego.

Z kolei Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego, którego statutowym celem jest pomoc nauczycielom, podjęło się tego zadania wobec ukraińskich nauczycieli, którzy znaleźli schronienie przed wojną w naszym mieście. Rozmawiamy z dyrektorem ŁCDNiKP, Januszem Moosem.

Dorota Ceran: Panie dyrektorze, na czym polega pomoc kierowana przez Centrum do ukraińskich nauczycieli przebywających w Łodzi?

Janusz Moos: Po analizie problemu i ustaleniu potrzeb zaczęliśmy już w lipcu i sierpniu organizować kursy dla tych nauczycieli z Ukrainy, którzy chcą zapoznać się z językiem polskim. To były przede wszystkim kobiety, a one przychodziły na zajęcia z dziećmi, którymi trzeba było się zaopiekować. Pracownicy Łódzkiego Centrum, konsultanci, doradcy opiekowali się więc dzieciarnią, a w tym czasie mamy uczyły się języka polskiego. Oczywiście, mówimy tu o uczeniu języka polskiego jako języka obcego dla Ukraińców.

Zaplanowaliśmy, wykorzystując środki finansowe UNICEF, czyli tej organizacji, która wspiera dzieci w różnych krajach kurs, który rozpoczynamy dokładnie dzisiaj. Jest to kurs dla nauczycieli ukraińskich oraz jednocześnie uruchamiamy proces nostryfikacji ich dyplomów. Najpierw dla dziesięciu absolwentów, a później uczelnie będą to czyniły dla pozostałych osób.

To są propozycje dla nauczycieli, a czy przygotowali Państwo ofertę dla dzieci i młodzieży?

Oczywiście. Centrum ma prężnie działający Ośrodek Doradztwa Zawodowego. W związku z tym organizujemy również edukację przedzawodową dla dzieci ukraińskich. Planujemy rozmaite spotkania warsztatowe, pikniki, podczas których dzieci będą miały okazję do zapoznania się z zawodami, które są ważne dla

***Łódzkie Centrum
Doskonalenia Nauczycieli
i Kształcenia Praktycznego,
którego statutowym celem jest
pomoc nauczycielom, podjęło się
tego zadania wobec ukraińskich
nauczycieli, którzy znaleźli
schronienie przed wojną
w naszym mieście.***

rynku pracy. To będzie duże przedsięwzięcie związane z przygotowaniem dziecka do podjęcia decyzji o swojej dalszej drodze edukacyjnej.

Również Wydział Edukacji Urzędu Miasta Łodzi bardzo przychylnie ustosunkowuje się do naszych wszystkich planów, wspólnie planujemy działania na dzisiaj, jutro i pojutrze, prowadzimy konsultacje.

Czy te działania stanowią dla organizacji wyzwanie na poziomie kadrowym?

Obecnie mamy dwóch pracowników, którzy są zatrudnieni do prowadzenia tych zajęć. Będziemy nadal sprawować, oczywiście, opiekę nad dziećmi ukraińskimi i Centrum jest w pełnej gotowości do realizacji tych zadań.

Jakie są nastroje wśród uczestników kursów?

Rozmawiałem z uczestnikami organizowanych przez nas zajęć i z radością stwierdzam, że są naprawdę zadowoleni. No i, oczywiście, dzieciarnia jest zadowolona, bo było mnóstwo zabawy, więc dzieci bardzo się cieszyły. I nas to również radowało.

Z tego, co słyszałam to nie koniec atrakcji dla dzieci...

W przyszłości dla dzieci ukraińskich planujemy organizację kolejnych pikników, ale przede wszystkim zorganizujemy studio filmowe, w którym będą nagrywane programy dla nich. Ponadto zorganizujemy eTargi ukierunkowane na pozyskanie przez dziecko informacji o możliwości dalszej drogi edukacyjnej.

Jak wiele osób skorzystało z dotychczasowej oferty?

Możemy, oczywiście, operować jakimiś wskaźnikami ilościowymi, ale przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby stworzyć ruch o mocno dynamicznym wymiarze, żeby pani X mogła powiedzieć pani Y, że warto tu przyjść. Informujemy na różne sposoby o tych wszystkich kursach i innych spotkaniach edukacyjnych. Obie zatrudnione osoby są tu szczególnie aktywne, prowadzą akcję promującą nasze działania. Jest w to włączony Ośrodek Nowoczesnych Technologii Informacyjnych, Ośrodek Zarządzania, Pracownia Edukacji Humanistycznej, właściwie wszyscy nasi konsultanci żyją tą sprawą i robią wszystko, by nasi ukraińscy goście dobrze się w tym procesie uczenia czuli.

Czy chętni mogą się zapisywać na kolejne edycje kursów?

Pierwsza rekrutacja jest zamknięta, ale planujemy kolejne edycje kursów, a zainteresowanych prosimy o śledzenie naszej strony internetowej: <https://www.wckp.lodz.pl/>

Dzieciarnia jest zadowolona, bo było mnóstwo zabawy, więc dzieci bardzo się cieszyły. I nas to również radowało.

Czego Pan dyrektor życzy ukraińskim nauczycielom, których gościmy w Łodzi?

Życzę ukraińskim nauczycielom, żeby uwierzyli, że będą mogli kiedyś w Ukrainie normalnie funkcjonować. Żeby ci, którzy chcą zostać w Polsce – zostali, a ci, którzy chcą wrócić do kraju, by mieli taką możliwość i mogli już tam funkcjonować w systemie edukacji ukraińskiej.



NIE ZAPOMNIMY!

spisała Patrycja Wilczyńska

Biuro Aktywności Miejskiej UMŁ





FRAGMENT OBRAZU I BĘDZIE CHLEB IRINY GORDIENKO, WYSTAWA Z MIŁOŚCI DO UKRAINY
FOT. D. CERAN

„Jestem wolontariuszką! Mam na imię **Oksana**, pochodzę z Chmielnickiego, tam mieszkałam i studiowałam. W moim życiu było wiele ciekawych zajęć, ale jedną z najważniejszych był BOKS! Od 17 roku życia zacząłem jeździć na zawody, będąc również w kadrze narodowej Ukrainy, zdobyłam i zajęłam pierwsze miejsca na turniejach ogólnoukraińskich i międzynarodowych. Po uzyskaniu MSU rozpoczęłam później pracę jako trener i prowadzę zajęcia z dziećmi.

O sporcie można mówić długo, bo to mój ulubiony temat, który odegrał w moim życiu znaczącą rolę!

Tak poznałam mojego męża i teraz mamy już dwoje dzieci. Kiedy przyjechalśmy do Łodzi, niedługo przed wojną poznaliśmy Julię, która pomogła nam zaadaptować się w obcym kraju.

W dniu wybuchu wojny wszyscy byli w szoku i panice, ale bardzo szybko pojawiło się poczucie, że trzeba coś zrobić, zdecydowanie nie można siedzieć bezczynnie!

25 lutego to Julia zaproponowała, że kupi wszystko, co niezbędne dla osób, które przekroczyły granicę. Zrozumieliśmy, jak to dla nich jest trudne i przerażające i nie mogliśmy trzymać się z daleka. Tak powstało Stowarzyszenie „Wspieramy Ukrainę Razem”.

Do pracy przyłączyło się wielu chętnych, którzy niestrudzenie pracowali, aby ludzie czuli się bezpiecznie! Tak odnalazłam swoją nową „rodzinę” w owocnej pracy. Ten trudny czas nas wszystkich połączył i zahartował.

Nie możemy się doczekać normalnego życia w Ukrainie!!!

Jesteśmy bardzo wdzięczni Polsce i mieszkańcom tego dobrego kraju, którzy mimo różnych trudności udzielili nam ogromnej pomocy!”

„Cześć, jestem **Margarita Makurina**.

Mam 22 lata i urodziłam się w Białorusi, w Mińsku. Kocham swój kraj, ale niestety nie akceptuję tego, co się tam w tej chwili dzieje, przez co nie mogę nawet odwiedzać moich bliskich. Dlatego mieszkałam w Białorusi dokładnie do 18 roku życia, do czasu wyjazdu do Polski, do Łodzi.

W 2023 kończę studia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego.

Decyzja o studiowaniu w Polsce zapadła spontanicznie, w pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że chcę poznawać świat oraz uczyć się języków obcych, i zostałam skierowana do studium języka polskiego dla cudzoziemców w Łodzi. Ta droga nie była dla mnie łatwa, ponieważ przeprowadzka, szczególnie w młodym wieku, znacznie zmienia twoją wizję na przyszłość. W Polsce,

mogę śmiało powiedzieć, żyłam najlepszym studenckim życiem, które zapoznało mnie z ludźmi, a przede wszystkim z osobami z Ukrainy. Znalazłam więc bliższych mi ludzi.

Wcześniej nie interesowałam się szczególnie kulturą i społeczeństwem Ukrainy, mimo że mój dziadek jest Ukraińcem i wielu krewnych ze strony mojej matki się tam urodziło. Nigdy nie zapomniałam, jak rodzice wyjechali ze mną do Ukrainy i na Krym, który na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako cudowne miejsce o bogatej kulturze i życzliwych ludziach, kiedy jeszcze należał do Ukrainy. I naprawdę mam nadzieję, że wszystko wróci na swoje miejsce, aby znów tam pojechać z rodziną i oczywiście – z przyjaciółmi.

Przed wszystkim Ukrainą zaczęłam się interesować dokładnie od momentu, gdy moja najlepsza przyjaciółka z miasta Winnica zaprosiła mnie do siebie w 2019 roku, a będąc tam przez około 3 tygodnie, zakochałam się w tym mieście i kraju. Zdałam sobie sprawę, że to jest właśnie miejsce, w którym zdecydowanie chcę mieszkać i budować swoją przyszłość. I nie zatrzymałam się w tym mieście, odwiedziłam też Chmielnickiego, co sprawiło, że zakochałam się w Ukrainie jeszcze bardziej, a także odkryłam w większości miasta zachodniej Ukrainy, ale jeszcze nie zdążyłam poznać

Do pracy przyłączyło się wielu chętnych, którzy niestrudzenie pracowali, aby ludzie czuli się bezpiecznie! Tak odnalazłam swoją nową „rodzinę” w owocnej pracy. Ten trudny czas nas wszystkich połączył i zahartował.

jej wschodniej części. Bo moje plany i plany przyjaciół przerwała wojna...

Nigdy nie zapomnę 24 lutego, kiedy o 5:26 rano obudziłam się po telefonie od mojej koleżanki, która była wówczas w Ukrainie i powiedziała, że rozpoczęła się wojna na pełną skalę i Rosja zaatakowała ich kraj. Po tym dniu zapomniałam, czym jest sen na trzy dni, a szczerze mówiąc nie pamiętam moich uczuć w tym momencie poza strachem, szokiem i łzami.

I zdecydowałam, że chcę zostać wolontariuszką pomagającą ludziom, którzy z powodu wojny zmuszeni byli do ucieczki.

Już pierwszego wieczoru tego dnia zorganizowano spotkanie, na które przypro-wadził mnie **Oleksander Chaban**, który do dziś pomaga wojsku w Ukrainie i ludziom potrzebującym pomocy. On też od pierwszych dni był 24/7 na granicy, gdzie pomagał w dostarczeniu pomocy humanitarnej do Ukrainy i prowadził ludzi, którzy nie wiedzieli, co dalej.

Na to spotkanie przybyli ci, którzy chcieli pomóc i być wolontariuszami dla ludzi, którzy zostali zmuszeni do ucieczki z Ukrainy.

I zdecydowaliśmy, że zajmiemy się transportem ludzi z granic do dużych miast. Zwró-cimy też uwagę na wydawanie pomocy hu-manitarnej.

Zaczęliśmy szukać kierowców autobusów, ludzi, którzy też chcą pomóc.

Najtrudniejszy był pierwszy miesiąc, z powodu niezrozumienia tego, co dzieje się na granicach i zdecydowaliśmy, że pojedziemy

Nigdy nie zapomnę 24 lutego, kiedy o 5:26 rano obudziłam się po telefonie od mojej koleżanki , która była wówczas w Ukrainie i powiedziała, że rozpoczęła się wojna na pełną skalę i Rosja zaatakowała ich kraj.

tam, aby na miejscu załatwić sprawę i dowiedzieć się wszystkich ważnych informacji – gdzie wysłać ludzi, by mogli dostać się do najbliższych miast.

Kiedy tam przyjechaliśmy, wiele osób pierwszy raz było poza Ukrainą i widać było, jak bardzo się boją, jak bardzo są zdezorientowani i nie rozumieją, dokąd mają jechać dalej, i tacy ludzie, którzy w ogóle nie mieli dokąd iść i przyjechali z jednym plecakiem dla całej rodziny. Takich rodzin niestety było dużo. I po rozmowie z nimi bardzo trudno było powstrzymać emocje, ale przyjechaliśmy tam, aby pomóc i musieliśmy starać się zachować chłodny umysł.

Po powrocie do Łodzi pomyślałem, co dalej i w jakim kierunku się poruszać, był już jaśniejszy.

Julia Puzyrevska do dziś pomaga ludziom, organizując dla nich i ich dzieci kursy mistrzowskie, organizuje wszelkie możliwe wydarzenia, która od pierwszych dni szukała możliwości pomocy ludziom w adaptacji. A kiedy wszystko się udało, dzięki niej uruchomiona została pomoc humanitarna, więc utworzyliśmy zespół i razem z Julią staraliśmy się wykonać jedną ważną i wspólną pracę – pomagać ludziom!

Codziennie przewoziliśmy ludzi autobusami i busami do Łodzi. A kiedy lu-

Przed wszystkim jestem za pokojem i wierzę, że nikt nie ma prawa odebrać życia ludzkiego. Jestem przeciwko wystrzeleniu rakiet z terytorium Republiki Białorusi przez wojska Federacji Rosyjskiej oraz przeciwko dyktatorskiemu reżimowi Łukaszenki, a za to, że Rosja zaatakowała Ukrainę, wierzę, że zostanie ukarana tak, jak na to zasługuje.

dzie zaczęli przychodzić do naszego centrum pomocy, to niesamowite uczucie, gdy wiesz, że możesz komuś pomóc, a on jest ci wdzięczny.

Pokonaliśmy również wiele przeszkód, ponieważ zaczynaliśmy od zera, mając niewiele pieniędzy poza naszymi oszczędnościami. Ale kiedy ludzie zaczęli dostrzegać, że to nie poszło na marne i że nasz punkt naprawdę pomaga zaspokajając pierwsze potrzeby, to nawet zwykli przechodnie zaczęli oferować swoją pomoc, przynosić ubrania, jedzenie. Stopniowo, każdego dnia przybywało ludzi, którzy potrzebowali naszej pomocy i nie mogli się nie cieszyć, że możemy im pomóc.

Zaczęły też przychodzić do nas kobiety z dziećmi, gdzie zbudowaliśmy kąpielnicę dla dzieci, gdzie bawiliśmy się razem z nimi.

Tak naprawdę, praca wolontariusza nie jest tak łatwa, jak mogłoby się wydawać z zewnątrz, to przede wszystkim ciężka praca.

Ale gdyby zapytali mnie, czy powtórzę to jeszcze raz, na pewno odpowiem – TAK!

Przede wszystkim jestem za pokojem i wierzę, że nikt nie ma prawa odebrać życia ludzkiego. Jestem przeciwko wystrzeleniu rakiet z terytorium Republiki Białorusi przez wojska Federacji Rosyjskiej oraz przeciwko dyktatorskiemu reżimowi Łukaszenki, a za to, że Rosja zaatakowała Ukrainę, wierzę, że zostanie ukarana tak, jak na to zasługuje.

Jestem za ludźmi żyjącymi pod spokojnym niebem nad ich głowami i snującymi plany na przyszłość, a nie zmuszonymi do opuszczenia swoich domów, ponieważ lecą na nich rakiety. Dzięki wspólnym wysiłkom wierzę, że każdego dnia jesteśmy bliżej zwycięstwa i że każdy odpowie na swoje zasługi.

Chwała Ukrainie!

„Nazywam się **Julia** jestem z moją rodziną w Polsce od 2014 r. Najpierw mieszkaliśmy w Warszawie, od czterech lat mieszkam w Łodzi, pracowałam w dużej firmie budowlanej jako asystent prezesa, również prowadziłam dział legalizacji pobytu. W 2021 roku podjęłam decyzję, by otworzyć własną firmę, która pozwoli mi zajmować się tym, co lubię najbardziej, a jest to „Legalizacja cudzoziemców, doradztwo pracodawców w tym zakresie i doradztwo finansowe”.

Od 24 lutego 2022 roku zaczęłam pomagać osobom z Ukrainy, które uciekały przed wojną, jestem założycielem Stowarzyszenia Wspieramy Ukrainę Razem.

Wspólnie z moimi wolontariuszami wydajemy 1600 paczek żywnościowych co miesiąc, prowadzimy zajęcia dla dzieci i naukę języka polskiego, spotkania integracyjne dla mam, wspólnie oglądamy bajki w języku polskim, organizujemy różne wycieczki i pikniki.

Na początku było bardzo ciężko, ponieważ byliśmy osobami, które miały duże plany, a nie mieliśmy środków, żeby je zrealizować.

Teraz mogę powiedzieć z wielką dumą, że wszystko nam się udało, że razem zrobiliśmy sporo fajnych rzeczy, dodam też, że nigdy nie brałam udziału w żadnym wolontariacie natomiast teraz nie wyobrażam sobie życia bez swojego centrum pomocy.

Nieraz zaczynam pracę bardzo wcześnie rano, a wracam do domu po 23:00, ale lubię to, co robię.

Jestem dumna, że dzięki Stowarzyszeniu spotkałam tylu fajnych ludzi, udało się pomóc tak dużej liczbie rodzin, nawiązać dużo kontaktów, współpracować z osobami, które mają duże serce i chęć pomagania.

Julia Puzyrevska

Nazywam się **Alina Korobko**, od ponad 7 lat mieszkam z mężem w Łodzi, tu urodziła się nasza córeczka. Po 24 lutego 2022 życie każdej osoby zmieniło się – wojna w XXI wieku to coś nie zrozumiałego dla każdego normalnego człowieka. Musiałam zwolnić się z pracy i zostałam wolontariuszką, zajmując się takimi obszarami, jak pomoc obrońcom (jedzenie, leki, siatki, krótkofalówki, amunicja i wszystko, czego potrzebują obrońcy na pierwszej linii). Pierwszy miesiąc był miesiącem paniki, strachu dla wszystkich, ponieważ wszyscy pomagali dotrzeć ludziom z granicy, którzy uciekają przed wojną, szukali kierowców, szukali mieszkania, osiedlali się i karmili takich ludzi, dawali ciepłe rzeczy i wszystko, czego potrzebowali. Nie miałam czasu dla rodziny (jest to zrozumiałe, ponieważ wszyscy wolontariusze po prostu nie mieli czasu nawet, by spać) przez pierwsze dwa miesiące mojej rodzinie było bardzo trudno, mój mąż musiał pracować tylko na nocne zmiany i siedzieć z córką, która wtedy miała tylko rok, abym ja mogła pomagać ludziom.

Obecnie pomagamy w zapewnieniu pomocy humanitarnej naszym żołnierzom w obwodach Donieckim, Charkowskim, Chersońskim, Zaporoskim i Mikołajowskim. Otrzymuję prośby od żołnierzy i robię listę, czego oni potrzebują, a następnie za pomocą moich stron internetowych i przy pomocy stowarzyszenia Wspieramy Ukrainę Razem (dalej WUR) zbieramy pomoc, dzielimy listę między tymi ludźmi, którzy chętnie pomagają, sortujemy pomoc humanitarną, pakujemy i wysyłamy osobiście przez kierowcę do samych obrońców lub do fundacji charytatywnej na Ukrainie, która mi pomaga. Kupowaliśmy też i przekazywaliśmy jako darowiznę samochody obrońcom. Pomagają również Ukra-

inicy – wolontariusze z Czech oraz Polacy, Ukraińcy i Białorusini. Wolontariusze WUR wykonują całą tę pracę za darmo, a pomaganie na różnych frontach jest naszym celem, ponieważ każdy ma swój ważny front pomocy w tych trudnych dniach dla nas wszystkich. Razem Jesteśmy Siłą, Razem Do Zwycięstwa. Chwała Ukrainie!

Dmytro Brinzelevych – pochodzę z rodziny ukraińsko-polsko-żydowskiej. Przed przyjazdem do Polski fachowo zajmowałem się śpiewem, brałem udział w wielu konkursach międzynarodowych, występowałem na dużych scenach w Odessie, w tym w TV. W Ukrainie aktywnie uczestniczyłem w pracach Związku Polaków w Ukrainie w Białogrodzie nad Dniestrem. W 2016 roku po ukończeniu szkoły w Ukrainie, rozpocząłem studia na Uniwersytecie Łódzkim na wydziale Nauk Geograficznych, kierunek – turystyka. Podczas studiów zwiedziłem ponad 20 krajów i wszystkie województwa w Polsce. Dostałem uprawnienia pilota wycieczek. Prowadziłem kanał na YouTube o podróżach i życiu w Polsce. Później rozpocząłem studia na UŁ na wydziale zarządzania, kierunek – zarządzanie biznesem. Pracowałem w biurze podróży jako specjalista działu sprzedaży oraz pilot wycieczek do Ukrainy, na Litwę oraz Białoruś.

Już dwa dni po rozpoczęciu wojny Rosji z Ukrainą byłem jednym z organizatorów punktu pomocy uchodźcom z Ukrainy przy

Każdy Ukrainiec znajdujący się na terytorium Ukrainy lub poza jej granicami powinien robić to, co wie i umie najlepiej. To przybliży nas do zwycięstwa i czyni nasz naród niezwyciężonym! Jesteśmy Ukraińcami!

Piotrkowskiej 31 w Łodzi. Od marca 2022 roku rozpocząłem pracę w Urzędzie Miasta Łodzi w Wydziale Zarządzania Kryzysowego i Bezpieczeństwa i obecnie zajmuję się uchodźcami z Ukrainy. Prywatnie jestem ojcem dwojga dzieci – syna Jasia i córki Mii.

Dzień dobry! Nazywam się **Walentina** i jestem Ukrainką z niezłomnego państwa kozackiego na Ukrainie, z pięknego miasta Dniepr, położonego w centralnej części Ukrainy, które dziś, podobnie jak inne miasta naszej Ukrainy, znajduje się pod zmasowanym ostrzałem rakietowym.

Obecnie jestem z dziećmi na terenie państwa polskiego, pod jego opieką... Jestem wolontariuszem w organizacji charytatywnej Wspieramy Ukrainę Razem... to jest zarówno pomoc humanitarna, jak i pomoc prawna...

Trochę o tym, jak trafiłam do Polski...

Rankiem 24 lutego 2022 roku, jak to było... chyba, jak to jest dla wielu rodzin w Ukrainie jednakowo... obudziły nas telefony od krewnych i znajomych o początku wojny, doniesienia o liczbie wybuchów rakiet na całym terytorium Ukrainy. Wojna rozpoczęła się bez jej wypowiedzenia, wraz z wprowadzeniem rosyjskich wojsk na terytorium Ukrainy. Nieco później postanowiliśmy z mężem wywieźć dwójkę naszych dzieci w wieku 5 i 9 lat poza Ukrainę, ponieważ nie widzieliśmy wówczas innego rozwiązania. Powiem szczerze, że nie miałam ochoty wyjeżdżać z własnego kraju, a nawet w takich okolicznościach... wcale... mój mąż, moi krewni, przyjaciele, praca i reszta mojego życia zostają tutaj... i ogólnie całe moje życie, ale jak każda mama rozumiałam, że bezpieczeństwo i życie dzieci ponad wszystko...

Jak wyglądało moje życie do 24 lutego 2022 roku.

Z wykształcenia jestem prawnikiem. Moja działalność zawodowa rozpoczęła się w 2005 roku... Pracowałam w organach państwowej służby wykonawczej Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy w mieście Dniepr.

W 2012 roku wyszłam za mąż i urodziłam dwoje dzieci w 2012 i 2016 roku, w związku z czym przebywałam na urlopie macierzyńskim i opiekowałam się dziećmi i rodziną. Generalnie moje wakacje trwały do 2018 roku. Potem była ścieżka zdobycia wiedzy zawodowej z zakresu egzekucji prywatnej i zdania odpowiednich egzaminów kwalifikacyjnych oraz uzyskania zaświadczenia i zezwolenia na prowadzenie czynności egzekucyjnych. A od 2021 roku zaczęłam pracować jako prywatny wykonawca okręgu wykonawczego obwodu połtawskiego. Będę kontynuowała pracę bez względu na to, jak bardzo sąsiednie państwo chciało nas od tego „uwolnić”... w tej chwili moja działalność została



OBRAZ „OBERIG” OLGA GULYAEVA, WYSTAWA „Z MIŁOŚCI DO UKRAINY”
FOT. D. CERAN

wstrzymana nie z własnej inicjatywy, ale z powodu rosyjskiej agresji zbrojnej na Ukrainę, na niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy, na życie Ukraińców...

Mój mąż Witalij jest również prawnikiem i przez długi czas pracował w Kijowie w Departamencie Wykonania Orzeczeń Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy, a od 2018 roku prowadzi działalność na własny rachunek i pracuje jako prywatny wykonawca. Obecnie przebywa i pracuje na terenie Ukrainy. Każdy z nas może przyczynić się do rozwoju Ukrainy!

Jeśli chodzi o wolontariat... Każdy Ukraińiec znajdujący się na terytorium Ukrainy lub poza jej granicami powinien robić to, co wie i umie najlepiej. To przybliży nas do zwycięstwa i czyni nasz naród niezwyciężonym! Jesteśmy Ukraińcami! Dla mnie wolontariat to przede wszystkim możliwość wpływania na to, co dzieje się wokół ciebie, do samodzielnej zmiany kraju. „Bądź zmianą, którą chcesz zobaczyć na świecie!” – powiedział Mahatma Gandhi, a jednym ze

sposobów zmiany jest wolontariat. To pozytywne, odpowiedzialne i coś, co inspiruje tworzenie dobra.

Jeśli chodzi o organizację charytatywną Wspieramy Ukrainę Razem, to na pewno są moi przyjaciele... te emocje i uczucia, które tu dostajesz, nie są dla wszystkich do zrozumienia... tylko wtedy, gdy jesteś tutaj... w środku, kiedy jesteś WOLONTARIUSZEM! W organizacji pracują ludzie dużego formatu, są niesamowici... dzięki Bogu, że znam takich ludzi. Nawet w takich okolicznościach życie daje nam szansę... okazję, aby wiedzieć, być i nadal wierzyć, że WSZYSTKO BĘDZIE OK! Jeśli chodzi o osoby, które przychodzą do organizacji po pomoc, powiem tylko jedno – nie da się stąd wyjechać (szczerze, kilka razy myślałem o odejściu z organizacji i rozpoczęciu robienia czegoś w Polsce, czyli poza wolontariatem ale ...to niemożliwe... kiedy słyszysz od Ukraińców to szczerze „dziękuję”, a szczególnie od dzieci... I w ogóle w środowisku wolontariuszy ze Wspieramy Ukrainę Razem jest bardzo „nastrojowo”, klimatycznie. Zarówno kiedy pracujemy, jak i kiedy odpoczywamy!

PS. Piszę ten artykuł pomimo okropnego poczucia déjà vu, ponieważ dzisiaj 10.10.2022 Rosja przypuściła zmasowany atak rakietowy na Ukrainę i ponownie zadaje bolesne ciosy naszej Ziemi, na całym terytorium naszej Ukrainy... niszcząc nasze piękne miasta i zabijając naszych niesamowitych ludzi - Ukraińców, ukraińskich cywilów... To kolejna nikczemna data, która pozostanie w mojej pamięci, w pamięci każdego Ukraińca, w pamięci każdego człowieka, który sprzeciwia się terrorowi, morderstwom i przemocy... NIE ZAPOMNIMY!

HISTORIA GOŚCINNOŚCI ESEJ

dr Maria Biegańska-Płonka

Uniwersytet Medyczny w Łodzi



● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY

THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY

THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY



● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ● THE PURPOSE OF OUR LIFE IS TO BE HAPPY ●

Zapisana w przeszłości, potwierdzona źródłami, tak wieloma, że trudno o całościowe badania historyczne. Gościnność w tej części świata i Europy, nazwana po łacinie hospitalitas.

Historia gościnności, która należy do osobistych wspomnień prawie wszystkich spośród nas. Zakładam, że być może nie wszyscy spotkali się z gościnnością. Może jeszcze nie.

I oczywiście powód, dla którego teraz historia gościnności, zbiorowa i indywidualna, stała się lustrem, do którego podchodzę, szukając zachęty i siły. „Gdyż – płonie Ukraina”. Słowa te otwierały mój ostatni tekst. Jednak esencją jest tu pewna różnica. Droga od emocji do równowagi. Zacznę od puenty: moim zdaniem dzisiaj o realnej gościnności wobec Ukrainek i Ukraińców w Polsce świadczy przede wszystkim traktowanie ich obecności jako oczywistej, akceptowanej na co dzień, można powiedzieć – zwyczajnej.

Powinam zaznaczyć, że nie uczestniczyłam w wolontariacie, związanym z przyjmowaniem Ukraińców w okresie ich niezwykle licznego przybywania do Polski, w tym do Łodzi. Należę do anonimowego tłumu Łodzian, który jednak decyduje o życzliwym klimacie wobec przybyszów. Zapytana, chętnie służę wskazówkami na temat topografii miasta, wygrzebując jakoś z pamięci przydatne słowa, poznane w podstawówce.

Historia gościnności – wybrane przykłady

Starożytne przysłowia. Mądrość Syracyclesa (hebr. Ben Syrach, łac. Ecclesiasticus).

Przeglądałam sformułowania tego tekstu (pochodzi z ok. 180 r. p.n.e., tłumaczenie powstało ok. 50 lat później), gdyż obejmuje tradycję mądrościową Izraela i hellenistyczną, a tłumaczony był z języka hebrajskiego na grecki prawdopodobnie w Egipcie (Aleksandria).

Autor miał bezpośredni kontakt z kulturami kręgu hellenistycznego podczas podróży dyplomatycznych¹. Tyle metryczki, dla wyjaśnienia.

Jak wygląda wynik moich poszukiwań? Sentencje na temat gościnności pojawiają się dopiero w rozdziale jedenastym (do końca tekstu pozostaje czterdzieści rozdziałów) i są to ostrzeżenia. Brzmią złowroźnie.

¹ Księga Syracyclesa, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem. Częstochowa 2008: Wydawnictwo Św. Paweł.

„Nie wprowadzaj wszystkich do twego domu, bo niegodziwy knuje liczne podstępny” (Syr 11, 29)

„Obcy wprowadzi zamieszanie w twoim domu, poróżni cię z twoimi bliskimi” (Syr 11, 34).

Dalsze fragmenty, dotyczące gościnności, zachęcają do przestrzegania hierarchii wśród gości, unikania obżarstwa oraz poprzestawania na skromnym życiu, na własną miarę. Zamiast narażania się na przykrości podczas prób podwyższenia statusu.

Należę do anonimowego tłumu Łoździan, który jednak decyduje o życzliwym klimacie wobec przybyszów.

Jeśli chodzi o mnie: spodziewałam się w zaleceniach „Mądrości Syracydessa” bardziej idealistycznego nastawienia wobec gościnności.

Jednak doceniam wskazówki, nakazujące chłodną ocenę sytuacji, aby zorientować się, kogo należy obdarzyć pomocą. Wszystko po to, aby nie popełnić błędu i nie paść ofiarą własnej przesady w działaniach „charytatywnych”. Pewnie niemożliwie, ale naprawdę mądrze.

„Metamorfozy” Owidiusza (Publiusz Owidiusz Naso, 43 p.n.e.-17/18 r.n.e.), napisane przed końcem ósmego roku naszej ery. Trzydzieści ksiąg wybornego heksagramu, po łacinie. Niestety dzieło nie uratowało autora przed posępnym, dożywotnim zesłaniem do portu Tomis (brak książek i eleganckiego towarzyswa!).

Od dwunastego-trzynastego wieku okresu nazwanego średniowieczem (inspiracja dla trubadurów, truverów i ich kolegów o innych przyzwiskach), poprzez renesans (tekst drukowany z bezustannym powodzeniem od 1471 r.), „Metamorfozy” nie tracą statusu absolutnego hitu.

Niekwestionowane mistrzostwo świata w przeniesieniu mitologii, kultury hellenistycznej do wyobraźni, poetyki nowożytnej².

Pierwsze i drugie tłumaczenie „Metamorfoz” na język polski opublikowano drukiem w siedemnastym wieku (Jakub Żebrowski: „Przeobrażenia” 1636, Walerian Otwinowski: „Przemiany” 1638). Józef Moczydłowski również przełożył tekst Owidiusza, lecz rękopis (z początku siedemnastego wieku), zaginęł³.

Liczba tłumaczeń wskazuje na ówczesną fascynację dziełem, dlaczego jednak my mamy jakikolwiek powód do zainteresowania tekstem, którego na pewno nie „przeczytasz w ciągu minuty”?

Szukając obrazu gościnności, odkrywamy uzupełnienie przekazu „Księgi Syracyclesa”. Tam pojawiło się ostrzeżenie przed wprowadzeniem pod własny dach wroga. Owidiusz pokazuje rzadkość, wyjątkowość postawy gościnności (jeden dom na tysiąc), jej unikalność. Za standardowe traktowanie nieplanowanych gości uważa odrzucenie.

Pod koniec ósmej księgi spotykamy parę uroczych, biednie żyjących staruszków. Opis ich gościnności wobec nieznanymi wędrowców (którymi okażą się Jupiter i Merkury), poprzedza wprowadzenie. Oddają głos Walerianowi Otwinowskiemu:

***Stawką bywa życie –
życie gościa, który przeżyje
dzięki gościnności a może
życie gospodarzy – tych, którzy
odmawiając wpuszczenia
podróżującego, ufają wygodzie
zamkniętego domu. Tylko jedna
odpowiedź może być prawidłowa.
Niegościnne domy, choć było ich
tysiąc, pokryje błoto bagna***

2 Britannica Online Encyclopedia: <https://www.britannica.com/biography/Ovid-Roman-poet> (dostęp: 16.10.2022)

<https://www.britannica.com/topic/Philemon-and-Baucis> (dostęp: 16.10.2022)

3 Wichowa M, Staropolskie przekłady „Metamorfoz” Owidiusza. Łódź 2008.

„Tam był przyszedł Jupiter
w człowieczej postawie,
Przyszedł Atlasów wnuk
z ojcem o raz prawie
Nosiciel wężokrętu*
piór u nóg nie mając.
Ci
odpoczynku sobie
i miejsca szukając
Do tysiąca się domów wpraszali,
lecz one
Tysiąc domów
były zaporni zamknięte.
Atoli je
choć ich lud wzgardzał pospolity
Przyjęła w domek
Słomą
a trzcina poszyty
Pobożna baba
Baucys
z mężem Philemonem/”⁴.

Dodatkowym aspektem, który pojawia się tutaj, a także w wielu innych opowieściach o gościnności, okazuje się status gościa. Wędrowca często ukrytego pod nieatrakcyjną fizycznością, pod ubogim, niepozornym strojem. Przycho-dzącego nie w porę, może wtedy, gdy gości się kogoś naprawdę ważnego, wpływowego. To ktoś bez znaczenia, kto przeszkadza. W „Przemianach” zewnętrznie bóstwa są „tylko” ludźmi.

Decyzja – ta oczywista, o zatrześnięciu drzwi, albo o zaproszeniu – okazuje się rozwiązywaniem zagadki⁵. Stawką bywa życie – życie gościa, który przeżyje dzięki gościnności a może życie gospodarzy – tych, którzy odmawiając wpuszczenia podróżującego, ufają wygodzie zamkniętego domu. Tylko jedna odpowiedź może być prawidłowa. Niegościnnie domy, choć było ich tysiąc, pokryje błoto bagna⁶.

4 Księgi Metamorphoseon to jest, Przemian, od Publiusa Owidyusza Nasona Wierszami opisane; a przez Waleryana Otfinowskiego Podczaszego Ziemi Sedomirskiej, na Polskie przetłumaczone, Y do Druku podane. W Krakowie [...] 1683.

5 Kopaliński Wł. Słownik mitów i tradycji kultury. Warszawa 1985, 1320.

6 W tłumaczeniu W. Otfinowskiego okolicę zalewa woda, powstaje jezioro. W przekładzie Stanisława Schneidra – bagno. Rott D., „Metamorfozy” Owidyusza w przekładzie Stanisława Schneidra. W: Banaś-Korniak T. Stuchlik-Surowiak B., Rott D., Kwosek J.

Podejmuję już próbę żeglugi „do brzegu”, korzystając zapewne z resztek cierpliwości, jaką zostałam obdarowana przez Czytelników.

Ostatnia propozycja na mojej liście to „Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)”⁷. Rękopis, napisany przez Polaka po łacinie, uważany jest za pierwsze źródło historyczne, w którym termin *hospitalitas* może być traktowany jako odpowiednik późniejszego rzeczownika „gościnność”. W języku polskim. Dopiero w osiemnastym wieku „gościnność” oznaczać będzie „serdeczność okazywaną gościom”^[8] ⁸[9].

Gościnność w doświadczeniu osobistym

Trudno mi dzielić się, pisząc tekst, szczegółami wspomnień, które łączy unikalne poczucie szczęścia i ulgi. Podczas dalekich i bliższych podróży. To zapewne tajemny, magiczny składnik, dzięki któremu po powrocie „nic nie jest już takie samo”, a przede wszystkim my nie jesteśmy już tacy sami; widać to „gołym okiem”.

Pewnie naturalną odpowiedzią na doświadczenie gościnności bywa chęć i potrzeba odnalezienia się w roli osoby gościnniej. U mnie tak to działa.

Podsumowanie

Moim zdaniem, świadomość trudnych rozdziałów z przeszłości Polski i Ukrainy wcale nie szkodzi wzajemnej życzliwości, pozwala na otwartość. Wiadomo, że nie dysponujemy machiną czasu. Jednocześnie, znajomość historii nie powinna przerażać. Mamy teraz naszą chwilę, żeby do historii wprowadzić własny zapis.

Jeśli finalnie postaram się wystawić opinię na temat: gościnność, przybysze z Ukrainy w Łodzi/Polsce, to posłużę się kwestią architekta Numernabisa, z filmu „Asteriks i Obeliks. Misja Kleopatry” (2002, reż. Alain Chabat), która brzmi: **„Tak, jak dla mnie: tak!”**

(red.), „Tom jubileuszowy, poświęcony pracy twórczej i organizacyjnej Profesora Jana Malickiego w siedemdziesiąt rocznicę Jego urodzin. Katowice 2018, 209-221.

7 Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595). Wyd. J. Czubek, Kraków 1925. „Archiwum do dziejów lit. i oświaty w Polsce, s. 2, T. I.

8 Barbarzak D, Śródziemnomorska gościnność w diariuszu Anonima z 1595 roku, *Meluzyna*, 2 (5), R. III, 2016, 5-22. Maciejewska M, Gościnność [hasło], Gościnny [hasło], Mayenowa M. R. (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 8 (58-59). Wrocław 1974: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.